



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXV

NR 1 ● 5 I 1992 r.

CENA 2850 ZŁ

Tadeusz ma 28 lat. Jest z Łomży, tu skończył podstawówkę i ogólniak. Od początku był inny. Kilka razy zmieniał szkołę podstawową. Uważa, że we wszystkich szkołach, w których się uczył, osiągnął bardzo dużo. Nauka nie sprawiała mu kłopotów, dostawał najlepsze oceny, nie tylko z przedmiotów humanistycznych. Nigdy jednak nie był wzorowym uczniem. Już wtedy źródłem jego problemów było niekonwencjonalne zachowanie, odbiegające od powszechnie przyjętych norm. Był i jest niepokorny i konfliktowy.

ODMIENIEC

Na studia polonistyczne w Warszawie dostał się w roku 1982 bez egzaminów, jako laureat ogólnopolskiej olimpiady języka polskiego. Nauczycielem został przez przypadek. Pewnego dnia znajoma, która pracowała w szkole, zapytała go, czy nie chciałby pracować u nich, bo od dawna bezskutecznie szukają polonisty.

Pierwsze nieporozumienia pojawiły się już po kilku miesiącach.

Wydawało mi się, że nie ma innego sposobu na uczenie podczas lekcji języka polskiego niż poprzez mówienie. Programy szkolne, liczba uczniów w klasie, konstrukcja tak zwanych jednostek metodycznych powodują, że mówi praktycznie tylko jedna osoba — nauczyciel. Mnie interesuje co innego — mówiący uczeń. W szkole obowiązuje kształcenie literackie, zamiast lekturowego i ono zdominuje proces lektury. Dziecko, które potrafi technicznie przeczytać każdy tekst, nie potrafi problematyzować, nie potrafi rekonstruować, nie potrafi odczytać przesłań tekstowych — mówi.

Według niego nie potrzeba żadnych rewolucji i nie potrzeba żadnych wielkich mądrości, wielkich rewolucji związanych z oświatą czy nauczaniem. Wystarczy zastosować się do starych, znanych prawideł, które tu obowiązują. W tym sensie nie jest, oczywiście, żadnym rewolucjonistą ani eksperymentatorem. Jest, jak sam przyznaje, starym, skostniałym, archaicznym konserwatystą szkolnym.

Tadeusz uważa, że w nauce takiego przedmiotu jakim jest język polski, opieramy się na mówieniu. Mówią poeci, mówią pisarze, mówią dzieła, mówią nauczyciele o tych dziełach, krytycy, naukowcy, mówią wreszcie uczniowie. Ale ciągle wspólnym elementem jest to gadanie. Stąd pierwsze spostrzeżenie Tadeusza — że dużo mówimy.

Mniej zajmuje mnie to, czy uczeń mówi mądrze, czy głupio, czy mówi o dziele ważnym, czy nieważnym, czy wypowiada się w sposób kompetentny, czy nie. Ważny jest inny problem — jak spowodować, by dziecko, które ma, zdaje się naturalny odruch mówienia, w latach nauki szkolnej nie stało się zaprzeczeniem tego oczywistego doświadczenia ludzkości.

Niestety szkoła tylko pozornie uczy mówienia. Szkoła uczy recytowania, odtwarzania pewnych wypowiedzianych zdań i sądów, które te zdania potwierdzają. Tadeusz chciałby uczyć dzieci mówić to, co myślą.

Jeżeli ja w swoim liceum potrafię poświęcić dwa miesiące na mitologię i dwa teksty liryczne — to jest zupełnie ewidentne, że tak naprawdę to mnie zajmuje jedna rzecz: czy ludzie są w stanie chociażby jeden tekst opanować biegło, czy są w stanie opanować umiejętności związane z jednym czy trzema tekstami. Uczniowie często nie potrafią nawet zrekonstruować historii, jaka została w tekście opowiedziana (zwłaszcza w tekście lirycznym), bo nie przebijają się przez warstwę językową, metaforyczną.

Pomysł Tadeusza polega na czym innym — chce on dać uczniom pewne umiejętności. Kształcenie literackie może być pomocą, ale gdy staje się celem — sprawa jest stracona. Uczeń automatycznie przestaje myśleć, czytać, jest tylko otwarty na jedno — na poznawanie opinii o tekście. Są to opinie przede wszystkim nauczyciela i uczniowie na to się nastawiają. W rezultacie nie przyjdzie im do głowy myśl, że oni tekstu, o którym mówią, zupełnie nie znają, że powtarzają jedynie cudze opinie, uznając je za jedynie słuszne.

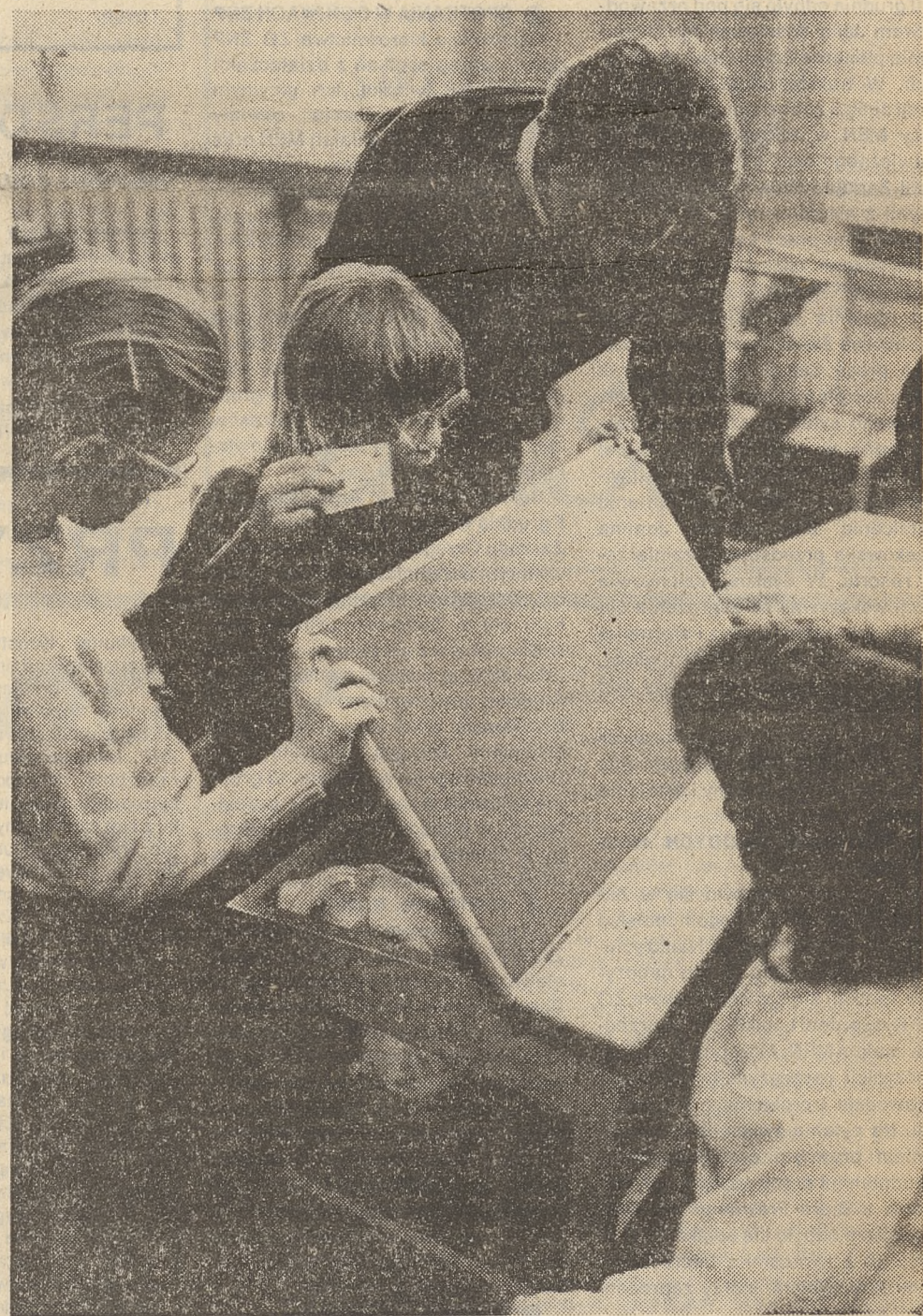
Ja nie twierdzę, że ci wszyscy dydaktycy, programotwórcy, ministrowie, dyrektorzy depa-

rtamentów — nie wiedzą, co robią. Ale z mojego doświadczenia wynika to, że oni naprawdę nie wiedzą, co robią. Lekcja języka polskiego — lekcja czytania, myślenia i mówienia — jest lekcją historii i literatury. I to jest absurd. Jeżeli program szkoły podstawowej i może w mniejszym stopniu program szkoły średniej, to program historii literatury, czyli — sprymityzowany, sprowadzony do pryncypiów akademicki program polonistyki, to zauważmy, że cały urok obcowania z tekstem odpada. Student ma pięć lat na to, aby poznać tylko literaturę i język, a uczeń — cztery — pięć godzin w tygodniu i dodatkowo wiele przedmiotów.

Tadeusz zauważa, że uważa nauczycieli umyka to, że uczeń nie ma tej najważniejszej satysfakcji, jaką powinna być związana z nauką

języka czy literatury — że on, jako osoba ludzka, jako Polak, jako Europejczyk, jako czytelnik czy widz w teatrze, uczestniczy przecież czynnie we wspólnym doświadczeniu kulturowym.

Nie spełnia oczekiwań Tadeusza również szkolnictwo alternatywne. Program I Społecznego Liceum przy ulicy Bednarskiej w Warszawie jest tym, z którego korzystają inne licea społeczne. Ale nawet ten program nie odpowiada, według niego, wymogom integracji literatury z kwestiami językowymi. A przecież podstawowym materiałem i narzędziem dla polonistów jest język.



Fot. M. Suchecki

PRZECZEKAĆ? UCIEKAĆ?...

Jak wypada konfrontacja wyobrażeń o zawodzie z rzeczywistością? Co stanowi największą trudność; czy pozostać w zawodzie? O tych i innych problemach rozmawiamy z młodymi nauczycielami: MIROSLAWEM CZARNOWSKIM ze Szkoły Podstawowej w Ostaszewie z woj. toruńskiego, przewodniczącym Centralnego Klubu Młodych Nauczycieli, GRAŻYNĄ BUDZEŃ ze Szkoły Specjalnej nr 19 w Toruniu, KATARZYNĄ NERWIŃSKĄ ze Szkoły Podstawowej nr 10 w Ostrołęce. Redakcję reprezentowała Małgorzata Pomianowska.

— Początki waszej zawodowej drogi przypadły na szczególnie trudny okres w oświacie. Co sprawia największe kłopoty?

— MIROSLAW CZARNOWSKI: Przede wszystkim to, co wiąże się z wyposażeniem szkoły. Dzieci, które stają przed problemem nauczania się dość obszernego programu — nie mają do tego żadnych warunków. Klasy są zbyt liczne, nie ma podziału na grupy. Nie ma pomocy dydaktycznych, trzeba je samemu organizować,

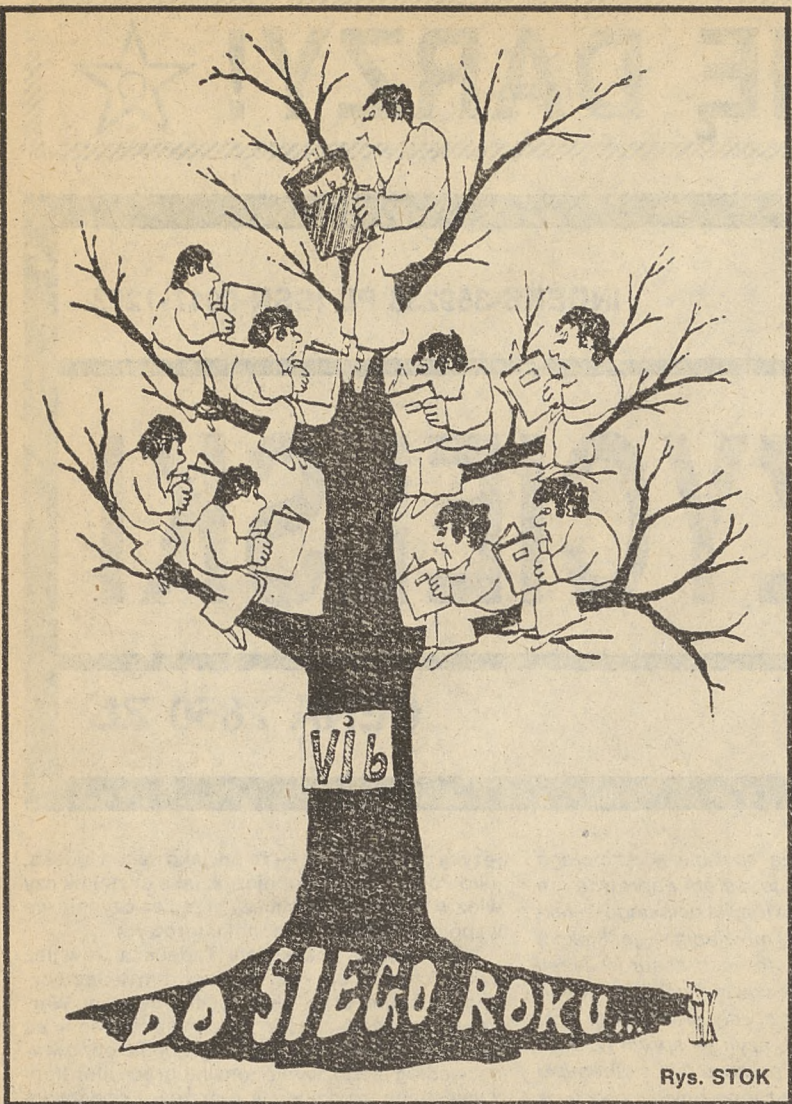
pożyczać. Ostatnie cięcia budżetowe doprowadziły w dodatku do tego, że po lekcjach szkoły są puste — nie ma kół zainteresowań. Nauczyciele coś jeszcze organizują, ale już w znacznie mniejszym wymiarze.

— GRAŻYNA BUDZEŃ: Brak współpracy pomiędzy środowiskiem, szkołą a poradnią wychowawczo-zawodową. Są np. błędne diagnozy w kierowaniu dziecka do szkoły specjalnej, brak możliwości właściwego kształcenia dzieci. Z dru-

giej strony — trudności w kierowaniu dzieckiem szczególnie uzdolnionym, bo szkoła — każda właściwie — nie jest do tego przygotowana.

— KATARZYNA NERWIŃSKA: Rozbieżność pomiędzy teorią a praktyką jest ogromna. Widzę ją ostro, być może dlatego, że uczę dopiero drugi rok. Uczono nas teorii, która okazała się nie do realizacji, zwłaszcza w obecnych warunkach. Brak środków dydaktycznych. Jak już zaznaczył kolega — nauczyciel musi samodziel-

nie wykonać pomocy, ażeby rozpocząć nauczanie. Korzystamy z tego, co zrobiliśmy wcześniej lub pożyczamy od starszych koleżanek. Klasy są przeładowane, nie ma podziału na grupy. Zastępstwa są realizowane poprzez łączenie klas.



KRONIKA

● Z PRAC SEKCJI ZAWODOWYCH

10 grudnia odbyło się pod przewodnictwem Jana Wiśniewskiego posiedzenie plenarne Sekcji Oświaty Dorosłych. W trakcie obrad członkowie Sekcji zostali zapoznani z kierunkami pracy MEN w zakresie kształcenia ustawicznego oraz głównymi działaniami Zarządu Głównego ZNP związanymi z aktualną sytuacją oświaty. Przyjęto plan pracy sekcji na 1992 r. W posiedzeniu uczestniczył wiceprezes ZG ZNP Ryszard Lepik.

11 grudnia obradowała Sekcja Szkolnictwa Zawodowego. Podsumowano pracę Sekcji w 1991 r. oraz uchwalono plan działania na 1992 rok. Omówiono sytuację szkolnictwa zawodowego w warunkach tworzącej się gospodarki rynkowej. Przedstawiła MEN — dyrektor Departamentu Kształcenia Zawodowego Joanna Szpakowska przedstawiła zamierzenia resortu. W dyskusji członkowie Sekcji wskazywali na zagrożenia dla szkolnictwa zawodowego i sformułowali krytyczne oceny działań władz, a także oczekiwania i postulaty pod adresem MEN.

Uczestniczący w posiedzeniu wiceprezes ZG ZNP Piotr Simbierowicz omówił aktualne problemy i działania Związku.

● SPOTKANIE MŁODYCH NAUCZYCIELI

13 i 14 grudnia odbyło się w Zarządzie Głównym ZNP ogólnopolskie spotkanie Klubu Młodych Nauczycieli. W pierwszym dniu młodzi nauczyciele spotkali się z wiceprezesem ZG ZNP Ryszardem Lepikiem oraz przedstawicielem MEN. Mówiono o sytuacji nauczycieli rozpoczynających pracę w zawodzie i problemach ich adaptacji. Na pytania związane z usytuowaniem prawnym oraz warunkami zatrudnienia i pracy odpowiadały koleżanki z Biura Prawnego ZG ZNP. Wieczorem odbyło się spotkanie przy świecach z twórcami z Literackiego Klubu Nauczyciela, którzy zaprezentowali swe utwory.

W drugim dniu przewodniczący Centralnego Klubu Młodych Nauczycieli Jarosław Czarnowski złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności. Dyskutowano na temat nowych form pracy oraz przeprowadzono wybory uzupełniające do Prezydium Klubu. Na zakończenie młodzi

nauczyciele uczestniczyli w otwarciu wystawy poplenerowej twórczości plastycznej i fotograficznej nauczycieli, którego dokonał prezes ZG ZNP Jan Zaciura. Była to okazja do podzielenia się wrażeniami z autorami prac, biorącymi udział w otwarciu wystawy.

● SPOTKANIA W OGNIWACH ZNP

Członkowie kierownictwa ZG ZNP odbyli szereg spotkań z działaczami i członkami Związku. Ich głównym tematem była sytuacja oświaty w świetle obecnych działań MEN oraz zapowiedzianych przez rząd dalszych decyzji oszczędnościowych, które spowodują dotkliwe konsekwencje dla oświaty i jej pracowników. Rozważano propozycje dalszych działań Związku.

Wiceprezes ZG ZNP Ryszard Lepik uczestniczył w posiedzeniu Zarządu Okręgu ZNP w Białymstoku oraz zorganizowanym w dniach 13—15 grudnia w Jaszowcu szkoleniu prezesów zarządów oddziałów okręgu katowickiego.

Sekretarz ZG ZNP Anna Zalewska 9 grudnia wzięła udział w posiedzeniu Zarządu Okręgu ZNP w Ciechanowie, w którym uczestniczyli prezesi zarządów oddziałów. 11 i 12 grudnia spotkała się z Zarządem Okręgu ZNP w Słupsku oraz prezesami zarządów oddziałów, prezesami ognisk z terenu Słupska, pracownikami kuratorium, dyrektorami szkół słupskich, a także członkami Zarządu Oddziału oraz prezesami ognisk w Miastku. 13 grudnia sekretarz Anna Zalewska uczestniczyła w posiedzeniu Zarządu Okręgu w Gdańsku z udziałem prezesów zarządów oddziałów.

● SPOTKANIE W MEN

12 grudnia członkowie Sekretariatu ZG ZNP spotkali się w MEN z przedstawicielami kierownictwa resortu. Spotkanie to miało związek z wystąpieniem ZNP do premiera w sprawie aktualnej sytuacji oświaty i zamierzeń dalszych działań oszczędnościowych przewidzianych w projekcie przewozu budżetowego. Wiceminister edukacji Anna Radziwiłł zapowiedziała, że przedstawiciel MEN złoży informację na temat projektu budżetu oświaty na nadzwyczajnym posiedzeniu Prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Protestacyjnego ZNP.

● W KOMISJI SEJMOWEJ

16 grudnia odbyło się posiedzenie sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego na temat projektu budżetu oświaty i nauki na 1992 r. Dyskutowano na temat proponowanych przez rząd działań oszczędnościowych. Uczestniczący w posiedzeniu prezes ZG ZNP Jan Zaciura oraz wiceprezes Piotr Simbierowicz zgłosili zastrzeżenia i krytyczne uwagi wobec tych zamierzeń.

Opracowała

LUCYNA BANASZKIEWICZ

Proszę przyjąć ode mnie życzenia wszelkiej pomysłowości

z okazji

Świąt Bożego Narodzenia

oraz

w Nowym 1992 Roku

Lech Wałęsa

Jan Zaciura

PREZYDENT
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Warszawa, grudzień 1991

Zyczenia te otrzymał od Prezydenta RP Jan Zaciura, prezes ZG ZNP.

KOMUNIKAT z posiedzenia Prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Protestacyjnego ZNP z 17 grudnia 1991 r.

17 grudnia 1991 r. odbyło się posiedzenie Prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Protestacyjnego Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Prezydium wysłuchało informacji przedstawiciela ministra edukacji narodowej — wiceministra Tadeusza Diema o projekcie przewozu budżetowego na I kwartał 1992 r. w dziedzinie oświaty i nauki. Prezydium zażądało od MEN przedstawienia projektu na piśmie i upoważniło Sekretariat Zarządu Głównego ZNP do sformułowania stanowiska Związku i przedłożenia go sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego.

Prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Protestacyjnego ZNP przeanalizowało sytuację i atmosferę w środowisku oświatowym oraz otrzymane z zarządów okręgów ZNP propozycje dalszych działań Związku związanych z proponowanym przez rząd programem działań zwiększających dochody budżetu państwa i powodujących oszczędności budżetowe. Prezydium OKP ZNP przyjęło oświadczenie w sprawie działań protestacyjnych Związku (tekst w załączeniu).

Prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Protestacyjnego ZNP stwierdziło, że z uwagi na narastające zagrożenie żywotnych interesów oświaty i jej pracowników, biorąc pod uwagę determinację środowiska, jest zdecydowane podjąć radykalne działania w obronie polskiej szkoły do strajku generalnego włącznie.

PERSONALIA

SEJMOWĄ KOMISJA EDUKACJI

Ukonstytuowała się Sejmowa Komisja Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego Sejmu I kadencji. Wśród jej członków jest 9 nauczycieli szkół średnich i podstawowych. Oto jej pełny skład wraz z przynależnością partyjną:

Andrzej Andrusiak — PC; Halina Barucka — ZChN; Teresa Bazała

— ZChN; Leszek Biały — SLD; Andrzej Chmiel — KPN; Bożena Gaj — KPN; Filip Kaczmarek — KLD; Jan Kowalik — PSL; Brunon Kozak — Mniejszość Niemiecka; Marek Lasota — PC; Aleksander Łuczak — PSL; (z-ca przewodniczącego Komisji); Krystyna Łybacka — SLD; Halina Nowina-Konopka — ZChN (z-ca przewodniczącego); Andrzej Pawłowski — UD; Sławomir Rogucki — S; Andrzej Rychlik — KPN; Grzegorz Schreiber — ZChN; Ryszard Setnik — UD; Izabella Sierakowska — SLD;

Andrzej Smirnow — S (przewodniczący); Czesław Sterkowicz — SLD; Herbert Szafraniec — KLD; Stefan Szańkowski — PL; Ludwik Turko — UD; Anna Urbanowicz — UD (z-ca przewodniczącego); Jerzy Zdrada — UD; Marian Żenkiewicz — SLD.

Wśród posłów, według danych Biura Informacyjnego Sejmu, jest 19 nauczycieli szkół średnich i podstawowych. W tym: 5 z ZChN; 4 z SLD; 2 z KPN i 1 z Sojuszu Kobiet przeciw Trudnościom Życia; 2 z PChD; 2 z NSZZ S; 1 z UD; 1 z POC; 1 z PSL-SP.

PRZYMUSOWY RELAKS

Trybunał Konstytucyjny umorzył postępowanie w sprawie uznania za bezprawne przymusowe udzielanie urlopów bezpłatnych pracownikom administracji — o co występował ZG ZNP. Minister edukacji wycofał zarządzenie, na mocy którego można było proponować te urlopy. W związku z tym czekaliśmy teraz na orzeczenie Trybunału o umorzeniu, jako że Związek już sprawę wygrał. Orzeczenie Trybunału o umorzeniu postępowania kończy spór w tej sprawie, między MEN a ZNP.

Przypomnijmy: w związku z kolejnym etapem oszczędnościowym zaczęto proponować pracownikom administracji i obsługi urlopy bezpłatne. Dyrektorzy szkół i innych placówek otrzymali „wytyczne” od kuratorów, aby wysyłać ich na dłuższe lub krótsze urlopy. Tę formę zmniejszania (de facto) zatrudnienia legalizował par. 1 ust. 4 zarządzenia nr 18 z 24 sierpnia (o organizacji roku szkolnego). Procedura wyglądała następująco: proponowano urlop bezpłatny, prosząc o wyrażenie na to zgody przez pracowników.

Działanie to było sprzeczne z art. 174 kodeksu pracy, który mówi w sposób jednoznaczny, że urlop bezpłatny może być udzielony pracownikowi tylko na jego wniosek, umotywowany ważnymi przyczynami.

Zarząd Główny ZNP wystąpił z wnioskiem do Trybunału Konstytucyjnego o stwierdzenie tejże niezgodności.

Minister edukacji powoływał się na ustawę o rozwoju systemu oświaty z 1961 roku, która — jego zdaniem — pozwala na taki ruch kadrowy.

Prokurator Generalny, w piśmie z 6 listopada 1991 r. podzielił stanowi-

sko ZG ZNP, wyrażając pogląd, że „zgodnie z dyspozycją art. 174, par. 1 kodeksu pracy urlop bezpłatny może być udzielony tylko na wniosek pracownika, a nie — jak to unormowano w zarządzeniu MEN — z urzędu przez zakład pracy”.

W związku z tym minister sprawiedliwości nie wpisał tego zarządzenia do rejestru przepisów resortowych i wystąpił z wnioskiem o zmianę wadliwego zarządzenia nr 18. Już 23 października minister edukacji powiadomił ministra sprawiedliwości o wydaniu zarządzenia nr 23, skreślającego

kwestionowany przepis ust. 4 par. 1a zarządzenia nr 18. Informując o tym także Trybunał Konstytucyjny — minister edukacji poprosił jednocześnie o umorzenie postępowania. I Trybunał przychylił się do tej prośby.

Dopiero po dwóch miesiącach — MEN przyznało, że Zarząd Główny ZNP ma rację. W tym czasie wielu pracowników administracji i obsługi „musiało” skorzystać z bezpłatnego urlopu — jak teraz potwierdzono — bezprawnie.

Mogą więc wystąpić z roszczeniami przeciwko swojemu pracodawcy.

TERESA KONARSKA

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w Ruchu — nic straconego. Możesz uczynić to u nas. Wpłacając na konto redakcji: PBK III O/Warszawa nr 370015-977269-136 za jeden numer sumę 3 700 zł (w tym opłata pocztowa) otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą!

OŚWIADCZENIE

PREZYDIUM
OGÓLNOPOLSKIEGO
KOMITETU
PROTESTACYJNEGO
ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Protestacyjnego ZNP oświadcza, że dotychczasowe spory zbiorowe z Ministerstwem Edukacji Narodowej nie zahamowały degradacji polskiej szkoły i pauperyzacji pracowników oświaty.

Ogłoszony przez Okręgowy Komitet Protestacyjny ZNP w Łodzi strajk pracowników oświaty 19 grudnia 1991 r. podjęty został zgodnie z uchwałą ZG ZNP z dnia 3 grudnia br. i jest działaniem prowadzonym w imieniu i z upoważnienia ZNP.

Prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Protestacyjnego ZNP oświadcza, że będzie radykalizowało działania w obronie polskiej szkoły do strajku generalnego włącznie.

W tym świetle działania Kuratora Oświaty i Wychowania w Łodzi zalecone w piśmie z dnia 16 grudnia br. skierowanym do dyrektorów szkół noszą znamiona zastraszania pracowników oświaty woj. łódzkiego oraz łamania ustawy o związkach zawodowych.

STRAJK ŁÓDZKICH NAUCZYCIELI

Całodzienny strajk ostrzegawczy nauczycieli — zorganizowany przez Zarząd Okręgu ZNP — odbył się 19 grudnia w województwie łódzkim. Polegał on na powstrzymaniu się od zajęć dydaktycznych i opiekuńczych w placówkach.

Pracownicy oświaty protestowali przede wszystkim przeciw: — dalszej degradacji polskiej szkoły — pogłębiającej się pauperyzacji środowiska i deprecjacji zawodu nauczyciela — zamierzeniom wynikającym z przewizorium budżetowego: — zniesieniu indeksacyjnej waloryzacji płac sfery budżetowej w 1992 r. — rozłożeniu wypłat zakładowego funduszu nagród na raty; — zamierzeniom zmiany

pensum godzin pracy nauczycieli; — zniesieniu ulg na przejazdy PKP pracownikom oświaty; — redukcji zatrudnienia pracowników administracyjnych oświaty; — wprowadzeniu opłat za korzystanie z usług służby zdrowia.

W strajku wzięło udział 276 placówek uprawnionych do strajku, tj. 83 proc.; — 89 proc. w Łodzi i 76 proc. — w województwie. Ze strajku wyłączone zostały — ze względów humanitarnych — szkoły specjalne, placówki opiekuńczo-wychowawcze, bursy i przedszkola.

W czasie strajku do placówek nie wpuszczano dzieci i młodzieży. Tym uczniom, którzy przybyli do szkoły (pojedyncze przypadki) zapewniono opiekę i posiłki.

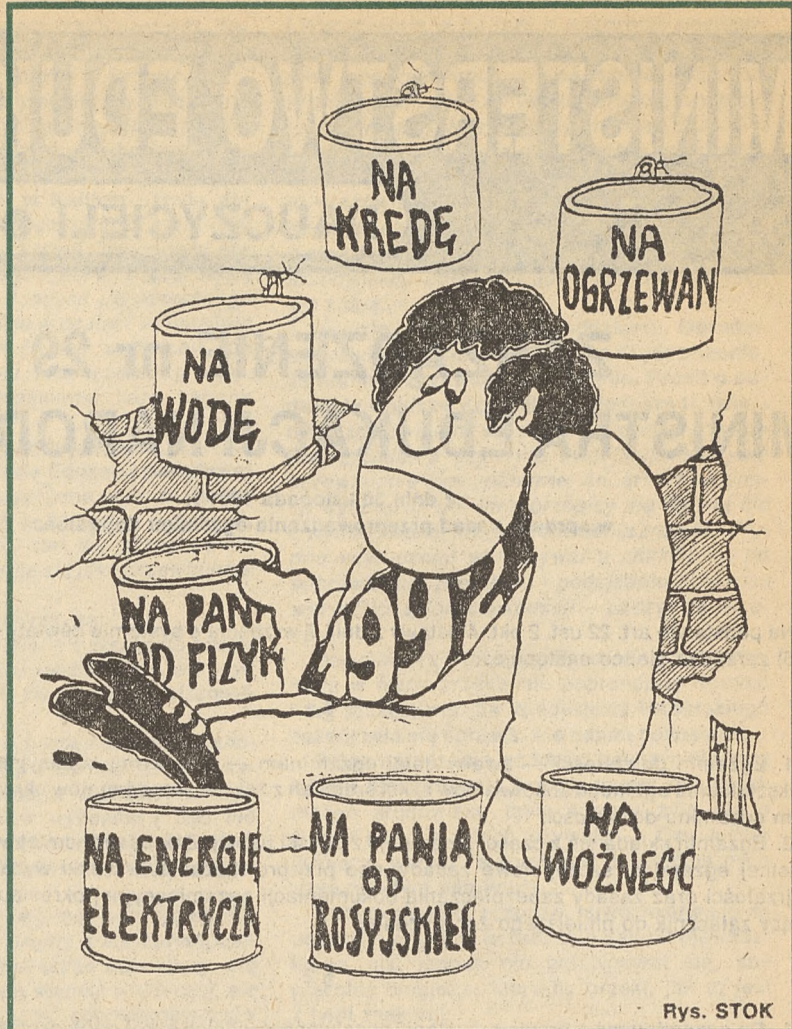
Strajk poparła NSZZ „S” Łódź-Bałuty; wyraziła ona przyzwolenie swoim członkom na udział w strajku.

Zarząd Okręgu ZNP otrzymał 32 telegramy popierające strajk — głównie od okręgów i oddziałów ZNP, ale też od szkół w całej Polsce, a ponadto od łódzkich uczelni i zakładów pracy.

Kurator OIw w Łodzi po konsultacji z MEN, traktował strajk jako nielegalny — jak wyjaśniał — ze względu na umieszczenie w postulatach spraw wynikających z przewizorium budżetowego, które nie były przedmiotem wcześniejszego sporu zbiorowego.

Obszerną relację z tego strajku zamieścimy w najbliższym numerze.

MALGORZATA POMIANOWSKA



Rys. STOK

1992 — PUNKTY WYJŚCIA

★ W przewizorium budżetowym na I kwartał 1992 r. przeznaczono na oświatę 8 bln zł; szkolnictwo wyższe — 1,6 bln zł. Gdyby miała to być suma wyznaczająca wielkość budżetu rocznego (32 bln zł ?) — to jest daleka, od ostrożnie szacowanej wielkości budżetu przez resort na ten rok. Przypomnijmy, było to 66 bln. Ponadto ta suma, uznana za niezbędną do przetrwania oświaty, powinna jeszcze podlegać ubruttowieniu, uwzględnieniu prognozy wzrostu cen na materiały, (szacuje się 40 proc.), waloryzacji zaległej za 91 r. i planowania waloryzacji zgodnie z ustawą.

★ 8 bln zł, to niezbędne minimum na przeżycie; prawie całkowicie będzie przeznaczane na płace. Długi

oświaty, które według szacunków MEN wzrosły już do 4 bln zł — pozostają.

★ W rezerwie URM przeznaczono 1 bln 300 mld zł na waloryzację plac za I kw. 1991 r. w całej sferze budżetowej. Wypada w przeliczeniu na etat — średnio 600 tys. zł. Waloryzacji za 1992 r. — ani w przewizorium, ani w rezerwie nie przewidziano.

★ Wcześniejsza propozycja rozłożenia trzynastej pensji na cały rok — nie uległa zmianie. W I kwartale przeznaczono z tego tytułu średnio 400 tys. zł na etat w sferze budżetowej.

★ Na posiedzeniu sejmowej Komisji Edukacji Nauki i Postępu Technicznego 16 grudnia doszło do interesującej niezgodności poglądów wśród

kierownictwa MEN na temat zwiększenia nauczycielskiego pensum. Minister R. Głębocki niezmiennie utrzymuje, że jest za małe w porównaniu do standardów europejskich i uznaje za konieczne podniesienie pensum do 23—25 godzin tygodniowo. Ma świadomość, że ta operacja odbyłaby się kosztem około 100 tys. nauczycieli, którzy pracy musieliby szukać poza oświatą, ale wówczas ich pensje podwyższyłoby wynagrodzenie pozostałych. Minister A. Radziwiłł jest zdania, że bez zagwarantowania środków w budżecie na znaczne podwyżki pensji zasadniczych, nie można mówić o zmianie pensum.

— Projekt przewizorium zostanie przedłożony w Sejmie, w styczniu.

WSZELKIEJ POMYŚLNOŚCI W NOWYM ROKU

SWOIM KLIENTOM
I SYMPATYKOM

ŻYCZY

Biurowo Turystyki ZNP

Sp. z o.o.

Logos Tour

R-210

OBSERWACJE

Być może gdyby prezes siedział cicho, nie „walił” w kuratora i jego politykę (i to w obecności lokalnych notabli), miałby święty spokój. Stało się jednak inaczej i dziś prezes ma okazję by zastanowić się, czy bardziej podpadł kuratorowi, czy dyrektorowi delegatury...

Kiedy w ich województwie rozpoczęła się kampania wymiany dyrektorów szkół, prezes publicznie nieopatrznie wyraził obawę, czy czasem nowi szefowie nie będą ludźmi przywożonymi w teczkach. I był to pierwszy powód, z powodu którego kurator obraził się na prezesa. A wraz z nim — ludzie szefa wojewódzkiej oświaty. Tak się przynajmniej zachowywali, komentując ówczesne wydarzenia prezesa.

W czerwcu podpadł jeszcze bardziej. Na plenum Zarządu Okręgu (w którym uczestniczyli przedstawiciele komitetów rodzicielskich, władz i kuratorium) w dyskusji wyrażono zdumienie z faktu, iż w konkursach na dyrektorów dziwnym trafem wygrywają osoby forowane przez kuratorium. Prezes poszedł dalej i stwierdził wręcz, że przykłady niektórych konkursów — jako dowód nadużyć ze strony kuratorium — mogą dać pretekst do ich unieważnienia. Tak się bowiem złożyło, że prezes, chcąc nie chcąc, był słuchaczem telefonicznej rozmowy dyrektora delegatury z kuratorium, podczas której w zasadzie ustalono wyniki głosowania w jednej z rad pedagogicznych. Taka ocena oczywiście musiała „wpienić” wszystkich wywołanych do tablicy. Póki co jednak przyszły wakacje i sprawa jakby przycichła.

W sierpniu prezes dowiedział się, że praw-

PODCHODY?

dopodobnie straci godziny nadliczbowe. Miał w sumie 23 i pół etatu „związkowego” (oddelegowany do pracy związkowej). W delegaturze przedstawiono mu warunki następujące: albo szkoła, albo związek, z czegoś musi zrezygnować. Potem okazało się, że jednak w planie godziny ma. Potem znów zniknęły i znów się pojawiły. Ponieważ była już końcówka sierpnia, prezes postanowił sprawę definitywnie wyjaśnić. Poprosił o pisemne wyjaśnienie sytuacji. Nie uzyskał jej. Za to 28 sierpnia otrzymał ustne zapewnienie, że będzie bez zmian, to znaczy pełny etat w szkole i półówka na oddelegowaniu. Nowy rok szkolny zaczyna się więc dla prezesa całkiem normalnie.

Mniej więcej w tym samym czasie żona prezesa otrzymuje propozycję pracy w szkole męża. Jest w niej nadal 21 godzin do podziału. Zatem składa podanie o przyjęcie, zaś dyrektor szkoły wyraża zgodę na zatrudnienie. Odpowiednie dokumenty zostają przesłane do delegatury. Nazwisko żony prezesa zostaje wpisane do planu zajęć. Tymczasem w jej starej szkole nie powiadamiając jej o tym, rozwiązują z żoną prezesa umowę. Nic to, wszak ma nową pracę? Ma? Wcale nie, bo oto po kilku dniach okazuje się, że dyrektor nowej szkoły, zmienił zdanie. Co ciekawe, dokumenty wysłane do delegatury gdzieś przepadły i do dyrektora delegatury nie docierają. W efekcie kobieta jest bez pracy (powód odmowy — ciąży w oświacie). Tylko dzięki „zlitowaniu się” dyrektora jej poprzedniej placówki dostała od września zatrudnienie.

Prezes może tylko pozgrzytać zębami, bo ma

wrażenie, że perypetie jego żony wynikają nie tylko z bałaganu i ewentualnej niefrasobliwości poczty. On zaś we wrześniu pracuje normalnie: etat w szkole i półówka w związku. Ale pierwszego października dostaje „po głowie”. Wypłacają mu tylko dodatek za wychowawstwo i rodzinne! Co się stało? Otóż w kuratorium odkryli, że poprzednia umowa o pracę z prezesem, z września 1990 roku, była sformułowana... błędnie. Zarząd Okręgu występując w sprawie prezesa zwrócił się o oddelegowanie go do pracy związkowej na 0,5 etatu, kuratorium jednak wyraziło „zgodę na podjęcie pracy dodatkowej”. Zatem teraz kuratorium unieważnia starą umowę o pracę, a dyrektor delegatury daje prezesowi nową, od 2 września 1991 roku. Prawnie jest wreszcie w porządku: etat został podzielony na część „szkolną” i półówkę „związkową”. Kłopot w tym, że taka decyzja dociera do prezesa w końcu września, kiedy ma już przepracowane półtora etatu. W delegaturze tłumaczą zaskoczonym prezesowi, że ponieważ umowa (nowa) opiewa tylko na pół etatu w szkole, to wypłacają mu pełną wrześniową pensję — nadpłacili (ładnie prawda?). Prezes się odwołuje. W końcu w połowie października dostaje za tę półówkę pieniądze. I pracuje wreszcie zgodnie z umową. Jednak jego 0,5 etatu, które mu odebrano (zgodnie z zasadą: jeden nauczycielski etat dzielony na szkołę i związek) „wisi” w powietrzu. Następuje więc podział dziewięciu godzin. Zgodnie z nim nauczycielki uczące w klasach I—III mają uczyć w klasach V, VI i VIII. Były tylko prezesowi nie nie

skapnęło. Prezes nie ma pretensji do nauczycielki, bo co one temu winne, ale cała ta sytuacja wokół jego osoby zaczyna mu już nieładnie pachnieć.

Na domiar tego i wokół żony prezesa zaczyna „coś” się dziać. Nagle poleca się (kto?) dyrektorowi szkoły odebrać jej 2 lub 4 godziny przedmiotu, potem się z tego wycofuje. Za jakiś czas historia się powtarza. Szarpnię nerwy kobiecie, szarpnię prezesowi. Efekt — w połowie listopada żona prezesa zmienia szkołę.

Prezes o swych perypetiach opowiada beznamietnie. Najbardziej dziwi go to, że skoro poprzednia umowa o pracę była niewłaściwa z winy kuratorium, to dlaczego skutkami tego chciano obciążyć tylko jego? Prezesowi kołata się więc po głowie taka myśl, że nowi ludzie szybko przejmują stare nawyki byłej władzy. Od nowa? Nie bez powodu zastanawia się też nad taką oto zagadką: otóż podobnie feralne umowy podpisano nie tylko z nim, ale „tę” godziny (pardon — prostuję błąd) tylko w jego przypadku. Nie, prezes nie życzy tym innym powtórki jego przypadku, ale zastanawia się, czy to jeszcze tylko podchody czy już szyskany?

Nie mam pojęcia prezesa. Ale historia zna takie przypadki, wcale nie tak rzadkie, kiedy to najlepszym sposobem „dokopania” człowiekowi było prostowanie prawa (i decyzji administracyjnych), w efekcie czego ten, co miał dostać po głowie, niechybnie po karku dostawał. W majestacie prawa naturalnie. A, że historia kołem się toczy... Prezesie, toż pana uczniowie już o tym wiedzą!

WOJCIECH SIERAKOWSKI

GŁOS NAUCZYCIELSKI • 3

MINISTERSTWO EDUKACJI NARODOWEJ INFORMUJE:

NAUCZYCIELI • ADMINISTRACJĘ • RODZICÓW

ZARZĄDZENIE nr 29

MINISTRA EDUKACJI NARODOWEJ

z dnia 30 listopada 1991 r.
w sprawie zasad przeprowadzania egzaminu dojrzałości

Na podstawie art. 22 ust. 2 pkt. 4 ustawy z dnia 7 września o systemie oświaty (Dz. U. nr 95, poz. 425) zarządza się, co następuje:

§ 1

1. Egzamin dojrzałości — zwany dalej egzaminem — jest formą komisyjnej oceny poziomu wykształcenia ogólnego absolwentów szkół średnich z zakresu przedmiotów określonych regulaminem egzaminu dojrzałości.
2. Egzamin składa się z części pisemnej i z części ustnej. Zakres przedmiotów części pisemnej i ustnej egzaminu, szczegółowe zasady jego przeprowadzania, warunki wydawania świadectw dojrzałości oraz zasady zabezpieczania dokumentacji egzaminacyjnej określa regulamin, stanowiący załącznik do niniejszego zarządzenia.

§ 2

1. Do egzaminu mają prawo przystąpić absolwenci średnich szkół ogólnokształcących, średnich szkół zawodowych — publicznych oraz niepublicznych z uprawnieniami szkół publicznych.
2. Do egzaminu mogą również przystąpić absolwenci klas czwartych liceów medycznych, kształcących w zawodzie pielęgniarza (pielęgniarka), którzy uzyskali promocję do klasy piątej, jeżeli zgodnie z obowiązującym w tych liceach planem nauczania kształcenie ogólne kończy się w klasie czwartej.
3. Absolwenci szkół średnich niepublicznych, nie posiadających uprawnień szkół publicznych mogą przystąpić do egzaminu na zasadach określonych w niniejszym zarządzeniu, po uprzednim zdaniu końcowych egzaminów klasyfikacyjnych w trybie eksternistycznym — zgodnie z odrębnymi przepisami.

§ 3

1. Egzamin przeprowadza państwowa komisja egzaminacyjna powoływana w każdej szkole średniej lub przy kuratorze oświaty.
2. Kurator oświaty na trzy miesiące przed terminem pisemnych egzaminów powołuje przewodniczących państwowych komisji egzaminacyjnych spośród dyrektorów i wicedyrektorów szkół średnich lub nauczycieli szkół średnich i wyższych, upoważniając ich do powołania, w terminie 14 dni, pozostałych członków komisji.
3. W skład państwowej komisji egzaminacyjnej wchodzi:
 - przewodniczący
 - jeden lub dwaj zastępcy przewodniczącego,
 - egzaminatorzy, którymi są nauczyciele przedmiotów wchodzących w zakres egzaminu.
4. Przewodniczący dokonuje podziału komisji na zespoły egzaminacyjne.
5. Jeżeli egzaminator z powodu choroby lub innych ważnych przyczyn nie może wziąć udziału w egzaminie — przewodniczący wyznacza innego egzaminatora spośród członków komisji, a w przypadku braku nauczyciela tego przedmiotu w danej szkole powołuje nauczyciela tego przedmiotu z innej szkoły, powiadamiając kuratora oświaty.

§ 4

1. Absolwent ma prawo przystąpić do egzaminu przed państwową komisją egzaminacyjną powołaną w szkole lub przy kuratorze oświaty, jeśli taką kurator powołał. Wolę zdawania egzaminu przed wybraną komisją absolwent potwierdza w dniu ogłoszenia wyników końcowej klasyfikacji.
2. W przypadku, gdy absolwent danej szkoły wyraził chęć zdawania egzaminu przed komisją powołaną przy kuratorze oświaty dyrektor szkoły, po przeprowadzeniu końcowej klasyfikacji, przekazuje przewodniczącemu tej komisji odpowiednio wypełnione „Protokoły egzaminu dojrzałości” zainteresowanych absolwentów — w terminie i trybie ustalonym przez kuratora oświaty.
3. Po zakończeniu postępowania egzaminacyjnego przewodniczący komisji, o której mowa w ust. 2, przekazuje dyrektorowi macierzystej szkoły imienną listę tych, którzy przystąpili do egzaminu, wypełnione druki protokołów, pisemne prace egzaminacyjne oraz imienny skład komisji przeprowadzającej egzamin.
4. Świadectwo dojrzałości wystawia szkoła macierzysta, z tym że wyniki egzaminu potwierdza podpisami na świadectwie dojrzałości państwowa komisja egzaminacyjna, która przeprowadziła egzamin. Obowiązującą dokumentację egzaminów przechowuje szkoła — zgodnie z zasadami określonymi w niniejszym zarządzeniu.
5. Imienną zbiorczą listę absolwentów, o których mowa w ust. 2, wraz z wynikami części pisemnej i ustnej egzaminów przewodniczący komisji przekazuje kuratorowi oświaty w ustalonym przez kuratora terminie.

§ 5

Państwowa komisja egzaminacyjna może prowadzić egzaminy łącznie z egzaminami wstępnymi, prowadzonymi przez wydziałową komisję rekrutacyjną szkoły wyższej, jeżeli zainteresowane szkoły zawrą takie porozumienie, z zachowaniem prawa do wyboru tej formy egzaminów przez absolwenta.

§ 6

Obserwatorami egzaminów mogą być: delegowani pracownicy organu sprawującego nadzór pedagogiczny, organu prowadzącego szkołę — o ile nie jest nim organ sprawujący nadzór pedagogiczny, delegowani pracownicy resortów prowadzących szkoły oraz delegowani pracownicy naukowo-dydaktyczni szkół wyższych, nauczyciele-doradcy, a także wychowawcy klas, za zgodą przewodniczącego.

§ 7

Traci moc zarządzenie nr 55 Ministra Edukacji Narodowej z dnia 4 września 1989 r. w sprawie zasad przeprowadzania egzaminu dojrzałości (Dz. Urz. nr 6, poz. 56 i 57 oraz z 1991 r. nr 2, poz. 7).

§ 8

Zarządzenie wchodzi w życie z dniem 20 grudnia 1991 r.

Minister
Edukacji Narodowej

Załącznik do zarządzenia nr 29
Ministra Edukacji Narodowej
z dnia 30 listopada 1991 r.

REGULAMIN EGZAMINU DOJRZAŁOŚCI

Postanowienia ogólne

§ 1

Ileokroć w regulaminie jest mowa, bez bliższego określenia, o:

- egzaminie — należy przez to rozumieć egzamin dojrzałości;
- komisji — należy przez to rozumieć państwową komisję egzaminacyjną;
- przewodniczącym komisji — należy przez to rozumieć przewodniczącego państwowej komisji egzaminacyjnej;
- szkole — należy przez to rozumieć szkołę średnią ogólnokształcącą lub średnią szkołę zawodową, publiczną lub niepubliczną o uprawnieniach szkoły publicznej;
- regulaminie — należy przez to rozumieć regulamin egzaminu dojrzałości.

§ 2

1. Terminy przeprowadzania pisemnej części egzaminu oraz zakończenia całości egzaminów ustala Minister Edukacji Narodowej; terminy części ustnej poszczególnych egzaminów ustala przewodniczący, powiadamiając o nich przystępujących do egzaminów oraz kuratora oświaty.
2. Nauczyciele poszczególnych przedmiotów są zobowiązani poinformować uczniów klas maturalnych o zakresach obowiązujących treści programów nauczania, stanowiących podstawę układania tematów egzaminacyjnych — najpóźniej na pięć miesięcy przed datą pisemnych egzaminów.

Zakres egzaminów

§ 3

1. W części pisemnej egzamin obejmuje dwa przedmioty:
 - 1) język polski — we wszystkich typach szkół i profilach kształcenia,
 - 2) drugi przedmiot — w zależności od typu szkoły i profilu kształcenia, z zastrzeżeniem ust. 2;
 - a) historię — w klasach o profilu humanistycznym liceów ogólnokształcących;
 - b) historię lub język łaciński (do wyboru przez ucznia) w klasach o profilu klasycznym liceów ogólnokształcących,
 - c) biologię z higieną i ochroną środowiska lub matematykę (do wyboru przez ucznia) w klasach o profilu biologiczno-chemicznym liceów ogólnokształcących,
 - d) matematykę — w klasach o profilu matematyczno-fizycznym liceów ogólnokształcących oraz w szkołach zawodowych kształcących w zawodach technicznych oznaczonych symbolem „21” w klasyfikacji zawodów i specjalności szkolnictwa zawodowego,
 - e) matematykę, historię, biologię z higieną i ochroną środowiska (do wyboru przez ucznia) w klasach o profilu podstawowym i pedagogicznym liceów ogólnokształcących oraz w studiach nauczycielskich,
 - f) matematykę, historię, biologię z (...) innymi dodatkowymi zakresami treści programowych, jeżeli program nauczania tego przedmiotu zawiera co najmniej treści programu nauczania biologii w klasach o profilu podstawowym liceum ogólnokształcącego (do wyboru przez ucznia) w szkołach zawodowych kształcących w innych zawodach niż określone lit. d,
 - g) język obcy nowożytny — bez względu na typ szkoły i profil kształcenia według rozszerzonego programu nauczania danego języka lub (do wyboru przez ucznia) przedmiot wskazany dla danego profilu kształcenia (typu szkoły),
 - h) chemię lub fizykę — w klasach z indywidualnie zatwierdzonym, rozszerzonym programem nauczania tego przedmiotu albo (do wyboru przez ucznia) przedmiot wskazany dla danego profilu kształcenia (typu szkoły).
2. W latach szkolnych 1991/92, 1992/93 i 1993/94 dyrektor szkoły na podstawie uchwały rady pedagogicznej może wyrazić zgodę na zdawanie drugiego przedmiotu w części pisemnej egzaminu według zasad określonych w ust. 1 pkt 2, lit. e, przez wszystkich zainteresowanych uczniów: z klas profilu matematyczno-fizycznego, biologiczno-chemicznego, humanistycznego, klasycznego — liceów ogólnokształcących oraz szkół zawodowych kształcących w zawodach technicznych oznaczonych symbolem „21”. Wyrażenie zgody na zmianę przed-

miotu egzaminacyjnego należy odnotować w „Protokole egzaminu dojrzałości” danego absolwenta.

3. W części ustnej egzamin obejmuje:
 - 1) w liceach ogólnokształcących trzy przedmioty:
 - a) język polski,
 - b) język obcy nowożytny,
 - c) jeden z następujących przedmiotów do wyboru przez abiturienta:
 - drugi język obcy nowożytny,
 - język łaciński,
 - język grecki,
 - historię,
 - geografie,
 - biologię z higieną i ochroną środowiska,
 - matematykę,
 - fizykę,
 - chemię,
 - informatykę — jeżeli był realizowany rozszerzony, indywidualnie zatwierdzony program nauczania tego przedmiotu,
 - pedagogikę z historią wychowania,
 - psychologię,
 - wiedzę o społeczeństwie — tylko w roku szkolnym 1991/92.
 - 2) w szkołach zawodowych dwa przedmioty:
 - a) język polski,
 - b) jeden z następujących przedmiotów do wyboru przez abiturienta:
 - język obcy nowożytny,
 - historię,
 - geografie,
 - biologię,
 - biologię z (...) innymi dodatkowymi zakresami treści programowych, jeżeli program nauczania tego przedmiotu zawiera co najmniej treści programu nauczania biologii w klasach o profilu podstawowym liceum ogólnokształcącego,
 - matematykę,
 - fizykę,
 - chemię,
 - informatykę, jeżeli był realizowany rozszerzony, indywidualnie zatwierdzony program nauczania tego przedmiotu,
 - wiedzę o społeczeństwie — tylko w roku szkolnym 1991/92.
4. Absolwenci szkół z ojczystym językiem nauczania danej mniejszości narodowej poza przedmiotami wymienionymi w ust. 1 i 3 zdają ponadto egzamin pisemny i ustny z języka ojczystego.
5. W przypadku egzaminu ustnego z języka obcego uczeń może wybrać ten język, którego uczył się w szkole lub zdał z wynikiem pozytywnym końcowy egzamin klasyfikacyjny z języka opanowanego poza szkołą — zgodnie z wymaganiami obowiązującego programu nauczania. Wynik egzaminu klasyfikacyjnego należy odnotować w arkuszu ocen ucznia w dziale przedmiotów obowiązkowych. Wyjątek stanowią uprawnienia finalistów i laureatów olimpiad języków obcych, o których mowa w § 14 ust. 2.
6. Uczeń deklaruje wybór przedmiotów egzaminu pisemnego i ustnego w terminie ustalonym przez przewodniczącego w porozumieniu z dyrektorem szkoły i radą pedagogiczną. Wszelkie zmiany wboru przedmiotów uczniowie uzgadniają z przewodniczącym — w ustalonym przez niego terminie.

Egzamin pisemny

§ 4

1. Tematy egzaminów pisemnych ustala kurator oświaty. Zakresy wymagań egzaminacyjnych należy dostosować do obowiązujących programów nauczania:
 - język polski — według wymagań programowych klas o profilu humanistycznym liceum ogólnokształcącego lub wymagań programowych dla danego typu szkoły (profilu kształcenia);
 - pozostałe przedmioty, o których mowa w § 3 ust. 1 pkt 2 — według obowiązujących wymagań programowych w danym typie (profilu kształcenia), a w przypadku § 3 ust. 2 — według wymagań programowych profilu podstawowego liceum ogólnokształcącego,
2. Kurator oświaty przekazuje przewodniczącym komisji odpowiednio zabezpieczone tematy jako dokumenty oznaczone klauzulą „Poufne”.
3. Tematy egzaminacyjne są objęte zasadą ochrony tajemnicy służbowej.

§ 5

1. Egzaminy pisemne przeprowadza się w wydzielonych salach, w warunkach zapewniających samodzielność pracy zdających. Przed rozpoczęciem egzaminów przewodniczący zespołów egzaminacyjnych przyjmuje od zdających potwierdzenie woli przystąpienia do egzaminów.

DOKOŃCZENIE W NASTĘPNYM NUMERZE

Rewizję nadzwyczajną, wniesioną przez ministra edukacji na niekorzyść Władysława Haberskiego, nauczyciela z Żerkowa, uchylono szybko. Obrońca z Zarządu Głównego ZNP — Jan Kupiec ocenia, że nie miał zbyt trudnego zadania.

ZAMAZYWANIE ZNAKÓW

We wrześniu 1990 r. Sąd Wojewódzki w Kaliszu unieważnił wybory do Rady Miasta i Gminy w Żerkowie, w okręgach nr 1, 2, 3 i 4, gdy udowodniono, że zostały naruszone przepisy ordynacji wyborczej. W okręgu nr 1, gdzie za córkę głosowała matka, złamano zasadę bezpośredniości. Natomiast w okręgu nr 3 osoba utrzymująca, że nie brała udziału w wyborach odnalazła na liście „haczyk” przy swoim nazwisku. Podobnie rzecz się miała w okręgu nr 4. Ponadto Sąd uznał — że wobec tego, iż po przeprowadzonych wyborach (to znaczy po sporządzeniu protokołów) wymazano znaki stawiane przy nazwiskach osób, które brały udział w głosowaniu — trudno będzie ustalić czy wybory zostały przeprowadzone właściwie, bo nie wiadomo, kto był, a kogo nie było. Mając te wątpliwości, Sąd orzekł o ponownych wyborach. Nie wspominając przy tym nawet (w uzasadnieniu o jakiegokolwiek odpowiedzialności za te nieprawidłowości — przewodniczącego komisji. Wiadomo bowiem, że nie mógł on być w kilku okręgach jednocześnie i pilnować czy matka nie głosuje za córkę lub odwrotnie. Sąd nie odniósł się też do wymazywania znaków, wskazał tylko na pewne trudności w postępowaniu dowodowym jakie napotyka Sąd, jeśli ich nie ma.

Wnioskodawca unieważnienia wyborów — Marian Świdorski mógł się więc czuć usatysfakcjonowany. Ponowne wybory zostały przeprowadzone przez inną komisję wyborczą. Wybrano tych samych radnych, co wykazało, że naruszenia ordynacji nie miały wpływu na wyniki głosowania. A więc emocje wyborcze wygasły, ale okaże się wkrótce, że nie do końca.

W listopadzie Komitet Obywatelski w Żerkowie zgłosił do kuratorium kaliskiego wniosek o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego przeciwko trzem nauczycielom, członkom komisji wyborczej (pierwszej), w tym jej przewodniczącego — Władysława Haberskiego. Wyłożono ciężkie działa. We wniosku czytamy:

Nauczycielom udowodniono udział w fałszowaniu wyborów w dniu 27 maja 1990 r. Szczególnie szkodliwe społecznie było postępowanie „etatowego” przewodniczącego komisji obwodowej w Żerkowie Władysława Haberskiego. Jak wynika z przewodu sądowego (końcowe podsumowanie rozprawy przez Wojewódzkiego Komisarza Wyborczego i prokuratora), wybory w Żerkowie zostały sfalszowane z premedytacją, a fałszerstwo zostało wcześniej zaplanowane. Świadczy o tym fakt przygotowania olówek w miejsce długopisów dostarczonych przez Gminną Komisję Wyborczą przed wyborami. Wyżej wymienionemu szczególnie pomagał drugi „etatowiec”, specjalista od „demokratycznych” wyborów — Stanisław Mieloszyk. Skandaliczne zachowanie się tych nauczycieli jeszcze bardziej pogłębiło marazm poczucia bezsilności w naszym społeczeństwie i jest bardzo złym przykładem dla naszych dzieci. W związku z tym Komitet Obywatelski uważa i będzie trwał na tym stanowisku, że dla takich nauczycieli nie może być miejsca w naszych szkołach.

Zainteresowanym pismo to wydało się „podejrzane”, gdyż zostało podpisane „Za Komitet Obywatelski Miasta i Gminy Żerków” przez jej przewodniczącą — Marianę Świdorską, ale nie było na nim numeru dziennika Komitetu. Marian Świdorski zaś ubiegał się o mandat radnego i — zarówno w pierwszych wyborach, tych rzekomo sfalszowanych, jak i tych drugich — nie uzyskał większości głosów. Oskarżeni mogli więc domniemywać, że on jest jedynym autorem wniosku. Zwrócili się więc do przewodniczącego Komitetu Obywatelskiego z pytaniem

o termin zebrania, na którym podjęto decyzję o skierowaniu pisma do kuratorium. Odpowiedzi nigdy nie otrzymali.

Rzecznik dyscyplinarny w Kaliszu zarzucił obwinionemu W. Haberskiemu, że w dniu 27 maja 1990 r. jako przewodniczący Obwodowej Komisji Wyborczej w Żerkowie brał udział w fałszowaniu wyborów, co spowodowało ich unieważnienie. To fałszowanie miało polegać na tym, zdaniem rzecznika, że po sporządzeniu protokołu i obliczeniu głosów W. Haberski nakazał wymazać znaki przy nazwiskach.

Art. 71 w pkt. 5 ordynacji wyborczej mówi, że „celem zapobieżenia wielokrotnego głosowania Komisja, wydając wyborcy kartę do głosowania, stawia znak przy jego nazwisku”.

Co potem — czy znaki te mają być wymazane, czy powinny pozostać — ani ordynacja, ani wykładnia nic nie mówią.

Zwolennicy pełnej demokracji uważają, iż te znaki trzeba wymazać, bo na przykład naczelnik gminy, do którego odsyłane są spisy, może te

przewodniczący i sekretarz pisali protokół. Komisja dyscyplinarna w Kaliszu przesłuchiwała tylko dwóch świadków, którzy to potwierdzili.

Mimo że Sąd nie wypowiedział się więc o tym, czy wymazywanie uważa za uchybienie ani nie obwiniał przewodniczącego komisji za uchybienie w ordynacji wyborczej — Komisja Dyscyplinarna dla nauczycieli w Kaliszu uznała obwinionego winnym tego, że w dniu 27 maja 1990 roku, będąc przewodniczącym Obwodowej Komisji Wyborczej w Żerkowie, nie wywiązał się ze swoich obowiązków i dopuścił do poważnego uchybienia w jej działaniu w postaci wymazania znaków obecności na listach wyborców, po sporządzeniu protokołu i obliczeniu głosów. I wymierzyła W. Haberskiemu karę nagany z ostrzeżeniem.

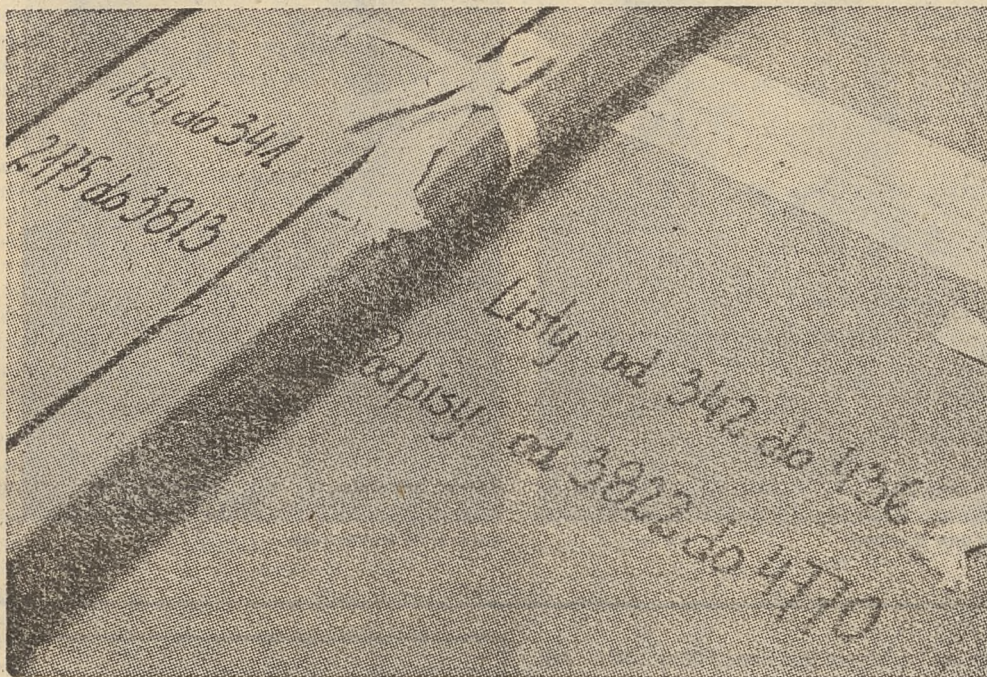
Odwolawca Komisja Dyscyplinarna dla Nauczycieli przy Ministerstwie Edukacji Narodowej postanowiła uchylić zaskarżone orzeczenie wydane przez Komisję Dyscyplinarną w Kaliszu, uznając że czyn, który stał się przedmiotem obwinienia, nie kwalifikuje się jako przewinienie dyscyplinarne.

I wskazała między innymi, że:

Przeciwko obwinionemu nie wszczęto postępowania karnego, które można było wdrożyć w przypadku dokonania świadomego fałszowania wyników wyborów.

Rozprawa sądowa, w wyniku której postanowiono powtórzyć wybory w Żerkowie, nie wykazała świadomego działania ukierunkowanego na fałszowanie wyników wyborów i Sąd nie orzekł jakiegokolwiek odpowiedzialności obwinionego, ani też innych członków komisji wyborczej.

Uchybienie popełnione przez komisję wyborczą było czynem zbiorowym, a nie indywidualnym, za które ma odpowiadać obwiniony, nie tyle jako przewodniczący komisji wyborczej, ale tylko dlatego, że podlega odpowiedzialności dyscyplinarnej jako nauczyciel.



informacje wykorzystać, gdyż wie, kto brał udział w głosowaniu — a kto nie. Inni, na przykład Sąd, uznają, że pozostawienie znaku — jest ważnym dowodem w przypadku wątpliwości czy ktoś brał udział w głosowaniu, czy tylko posłużyło się jego kartą wyborczą.

Nikt — łącznie z Krajowym Komitetem Wyborczym — sprawą się nie zajmował, aby ustalić jakąś zasadę postępowania i zawrzeć ją na przykład w „Wytycznych generalnego komisarza wyborczego”.

Nie można więc mówić o uchybieniu w przypadku wymazywania lub zachowania znaków...

Sąd Wojewódzki w Kaliszu nie oceniał tego faktu stwierdzając tylko, że cytuję: *po przeprowadzonych wyborach zarządzona została przez przewodniczącego tej obwodowej komisji Władysława Haberskiego okoliczność wymazywania znaków ... okoliczność ta, zdaniem Sądu, miała być potwierdzona przez członków komisji wyborczej.*

Osoby te oświadczyły później, że nie zeznawały w sądzie jakoby W. Haberski wydał polecenie wymazania znaków z list.

Zarówno oni jak i W. Haberski stwierdzili, że wymazywanie dokonywano w czasie, kiedy

Na tym jeszcze sprawa się nie zakończyła. Nieczęsto się zdarza, aby minister edukacji występował z rewizją nadzwyczajną na niekorzyść nauczyciela. Ale tym razem tak się stało. Rzecznik dyscyplinarny MEN, sporządzając wniosek rewizyjny, nie zrozumiał chyba treści uzasadnienia Sądu Wojewódzkiego w Kaliszu, bo stwierdził, iż Sąd uznał, że z powodu wymazywania znaków nastąpiło naruszenie przepisów ordynacji wyborczej. Ponadto utrzymywał iż Sąd twierdził, że wszędzie tam, gdzie przewodniczył Haberski, naruszono przepisy ordynacji. Oczywiście, Sąd — jako organ profesjonalny — takich „stwierdzeń” nie popierał. Zdaniem rzecznika MEN — Władysława Haberskiego, dopuszczając się czynu określonego w sentencji orzeczenia Komisji Dyscyplinarnej dla Nauczycieli przy Wojewodzie Kaliskim, uchybił godności zawodu nauczyciela. Dowodem negatywnego odbioru i ujemnej oceny zachowania się obwinionego jest pismo Komitetu Obywatelskiego Miasta i Gminy w Żerkowie z dnia 12 listopada 1990 r., który opierając się na Postanowieniu Sądu Wojewódzkiego o zarządzeniu ponownych wyborów — zwrócił się do Kuratora Oświaty

i Wychowania w Kaliszu o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego wobec nauczycieli winnych spowodowania unieważnienia wyborów. W piśmie tym, obok innych stwierdzeń, czytamy: „...tacy nauczyciele dają zły przykład dzieciom i nie powinno być dla nich miejsca w szkole”. O tym, że sprawa nabrała dużego rozgłosu w środowisku, świadczy również wypowiedź obrońcy obwinionego: Postanowienie sądowe o powtórzeniu wyborów było zaskoczeniem dla środowiska... Jest to środowisko małe, wszyscy się znają.

Rewizję nadzwyczajną oddalono. Obrońca z Zarządu Głównego ZNP — Jan Kupiec ocenia, że nie miał zbyt trudnego zadania. Prosił o oddalenie wniosku Komisji Dyscyplinarnej, twierdząc, że obwiniony nie uchybił godności zawodu nauczyciela, a czyn nie kwalifikuje się jako przewinienie dyscyplinarne. Ani art. 71 ordynacji wyborczej, ani inne przepisy nie mówią nic o wymazywaniu lub pozostawieniu znaków. Trudno więc uznać wymazywanie znaków — po sporządzeniu protokołu i podpisaniu go przez wszystkich członków komisji — za czyn zwiniony.

Odwolawca Komisja Dyscyplinarna utrzymała w mocy orzeczenie poprzedniej Komisji i tak szczęśliwie dla Władysława Haberskiego zakończyła się sprawa. Ale odium pozostanie...

Próba naruszenia godności nauczyciela była faktem. Dochodzenie prawdy trwało rok. W tak małym środowisku takie sprawy żyją długo a niekiedy po latach ożywają ... Czy ludzie ferujący „wyroki” w komisjach dyscyplinarnych zawsze o tym pamiętają...

Odbyło się kilka rozpraw, powoływano się na przepisy, w tym na orzeczenie Sądu Wojewódzkiego, nikt jednak nie pofatygował się, aby powołać bieglego, który by orzekł, jak to jest z tymi znakami.

TERESA KONARSKA
Fot. M. Suchecki

JAK MINAŁ ROK?

EWA KULIK — nauczycielka zawodu w Zespole Szkół Medycznych w Myślenicach, z wykształcenia położna, obecnie kończy pedagogikę w WSP w Krakowie.

— Jestem optymistycznie nastawiona do życia. Ludzie spod znaku Wagi nigdy nie narzekają i żadne przeciwności losu ich nie zatamują. Kończąc studia, przede mną praca dyplomowa. To nie jest najłatwiejszy okres w życiu, kiedy łączy się praca ze studiami, ale ja spotkałam bardzo dużo ludzi życzliwych, ciepłych, przyjaznych. Także koleżanki i słuchaczki okazały mi wiele pomocy i zrozumienia.

Teraz wszystkim jest ciężko, ale zawsze mówimy, że nigdy nie jest tak źle, aby nie mogło być gorzej... Pracuję w szkole, którą „władają” dwa najbardziej niebezpieczne resorty: zdrowia i oświaty, ale mimo tej biedy — jakoś sobie radzimy. Jako nauczycielka-polożna pracuję ze słuchaczkami na oddziale w szpitalu. Słyszę ciągle o tej przysłowiowej wacie, której brakuje w szpitalach. Otóż my staramy się tak gospodarować sprzętem i wszystkimi niezbędnymi specyfikami, aby jeszcze był niezbędny zapas. Chcieć to móc. Więc radzimy sobie.

Finansowo jeszcze nie jest najgorzej, na te parę godzin nadliczbowych jeszcze można liczyć. Trzeba wierzyć, że będzie lepiej i nie dawać się. Zawsze mówię na oddziale i pacjentkom, i słuchaczkom: trzeba dbać o siebie. Dobry makijaż i staranna fryzura i uśmiech na twarzy — gwarantuje nam dobre samopoczucie a czasami sukces...

ODMIENIEC

CD ZE STR. 1

I znowu, tylko już w innym układzie, pojawia się ta sama pula tekstów, które będą potrzebne do zdania matury. A to jest problem szerszy — czemu służą matury w tym kraju? Jak na razie są tylko po to, by sprawdzić czy dziecko „przerobiło” kurs historii literatury. Potem zaś żąda się do ucznia tego, by miał na literaturę własny pogląd. To jest sytuacja absurdalna. A po maturach rozbrzmiewa wspólne larum i żalostne jęki polonistów, że poziom jest mizerny, że dzieci nie myślą, że nie rozumieją.

Sądy Tadeusza na temat sposobu nauczania języka polskiego wydają się być oczywiste, a jego pomysły proste i wcale nie rewolucyjne. A jednak po kilku miesiącach pracy musi opuszczać szkoły, w których uczy. Okazuje się, że to, co robi, jest zbyt nowatorskie dla dyrektorów szkół, nauczycieli, rodziców.

Zaczęło się już w mojej pierwszej szkole... Pewnego dnia pani dyrektor poinformowała mnie o tym, że już nie jestem nauczycielem w tej szkole. Byłem tym bardzo zdziwiony, gdyż umowę ze mną podpisano na cały rok i ze strony formalnej nadal pozostawałem pracownikiem tej szkoły — o czym przypominałem pani dyrektor. Odpowiedziała, że nie jestem, gdyż ona sprowadziła już innego nauczyciela. Stwierdziłem wówczas, że możemy z tym nauczycielem razem uczyć, że jest to znakomity pomysł dydaktyczny. Ucieszyłem się — jeśli będzie dwóch polonistów, opieka dydaktyczna nad uczniami też będzie podwójna. Wówczas pani dyrektor odpowiedziała, że jeśli pojawi się w tej klasie ona wezwie milicję. No, ale stało na tym, że nie sprowadziła nowego nauczyciela, ani milicji. Zupełnie nie wiem dlaczego. Wycofała się nagle ze swojego świetnego pomysłu.

Pani dyrektor kilka razy jeszcze wracała do tego samego tematu, więc zrozumiałem, że ona nie chce mnie w tej szkole. W końcu zwróciła się do mnie z pisemną prośbą o moją rezygnację. Zarzuciła mi demoralizowanie młodzieży, postępowanie niezgodne z przyjętą koncepcją szkoły i to, że nie realizuję programu. Uległem więc prośbom pani dyrektor.

W podobny sposób w ciągu pięciu lat poznał Tadeusz już pięć szkół. Zawsze co prawda dochodzi do porozumienia z uczniami, ale nie oni przecież mają głos decydujący. Mimo to, że jest bardzo wymagającym nauczycielem, jego podopieczni lubią go. Zawdzięczają mu przecież inność w szkole. Inność, która jest przeciwstawieniem się fali stresów, złości, niechęci, wymagań często ponad ich możliwości. Ważne dla nich jest to, że on autentycznie interesuje się ich problemami, że stara się z nimi współpracować.

Choć wielu wielu jego uczniów zostało laureatami konkursów polonistycznych, pozdawało do renomowanych liceów warszawskich, dostało

się na studia — jego metody nauczania nie mogą znaleźć akceptacji dorosłych. Lekcje, na które zaprasza zaprzyjaźnionych historyków, poetów, muzyków, plastyków, filozofów i filmowców, są z entuzjazmem przyjmowane przez dzieci oraz z niechęcią i podejrzliwością przez ich rodziców i innych nauczycieli.

Mimo to, że usunięto go już z czterech szkół — jest nauczycielem cenionym i poszukiwanym. Pracuje obecnie w jednym z liceów warszawskich. Sądzi, że tu znalazł pełne zrozumienie. Dyrekcja wreszcie nie kwestionuje jego metod i sposobu prowadzenia przez niego lekcji. „Licząc się przecież efekty” — mówi Tadeusz.

Tadeusz prosił o to, by nie podawać jego nazwiska. Z bardzo prostej przyczyny — ma już wystarczająco dużo kłopotów.

KUBA FILIPOWICZ

PRZECZEKAĆ? UCIEKAĆ?...

— To znaczy jak?

— **M.CZ.** Klasy są dzielone np. na 4 grupy i po kilku uczniów dopycha się do innych klas.

— **Czy spotkania się z pomocą ze strony kierownictwa szkoły, nauczycieli z wieloletnim stażem?**

— **K.N.:** Owszem, głównie ze strony starszych kolegów. Natomiast to, co jest w obecnej sytuacji wyjątkowo cenne, to pomoc rodziców. Dzieci przynoszą różne pomoce wykonane przez rodziców. Inną formą jest pomoc materialna — pracuję w nowej szkole, którą urządzali rodzice.

— **Czy rozpoczynając pracę byliście przygotowani do niej, czy wykształcenie dawało wam pewne zaufanie do własnych kwalifikacji, poczucie, że poradzicie sobie, bazując na świeżo zdobytej wiedzy?**

— **M.CZ.:** Gdy kończyłem studia, wydawało mi się, że jestem znakomicie przygotowany, że mogę zrealizować każdy program. Potem okazało się, że zabrakło mi w czasie studiów wizyt na lekcjach, czyli możliwości konfrontacji tego, czego się uczę — z rzeczywistością szkolną. Zbyt mały nacisk, jak się okazało, kładziono na analizę programów nauczania.

— **K.N.:** Zostaliśmy przygotowani metodycznie do prowadzenia zajęć w zwiększonym wymiarze godzin. Teraz trudno mi się zmieścić z podstawowym programem w tym niewielkim wymiarze czasu, jaki pozostał. Trudno dotrzeć w ciągu lekcji do dziecka przeciętnego i tego, które ma kłopoty z przyswojeniem nowych pojęć. Prowadzenie zajęć wyrównawczych jest absolutnie niemożliwe.

— **G.B.:** W czasie studiów uniwersyteckich nie przekonywano nas, że przygotowuje się nas w pełni do wykonywania zawodu nauczyciela. Nauczano natomiast rozumienia sytuacji pedagogicznych. Stworzono fikcję, że taka wiedza ogólna pozwoli nam radzić sobie w konkretnych sytuacjach. Okazało się to złudne. Uważam zresztą, że żadne studia nie są w stanie nauczyć umiejętności dydaktycznych. Dlatego tak ważna jest permanentna edukacja nauczyciela, niezależnie — jak myślę — od stażu pracy. Istotną rolę ma tutaj do spełnienia Wojewódzki Ośrodek Metodyczny i doradcy KOiW, którzy powinni otoczyć opieką młodych nauczycieli. Współpraca bieżąca jest niezbędna, a przy tym nauczyciel powinien otrzymać pomoc zawsze, gdy o nią poprosi. Powinno mu się także wskazać sprawy, których sam nie dostrzega.

To problem budzący wiele emocji. Żadne studia nie dadzą pełnej, praktycznej wiedzy, umiejętności rozwiązywania różnych problemów metodycznych, dydaktycznych, wychowawczych. Dlatego tak ważna jest stała współpraca z doradcami. Tym bardziej że nie ma dobrych periodyków, w których można by znaleźć odpowiedź na nurtujące problemy.

— **M.CZ.:** Koleżanka wspominała przed chwilą o pomocy rodziców. Uważam, że są to środki doraźne. Na tym szkoła i nauczyciel nie mogą bazować. Zgadza się natomiast, że nauczyciel musi się stale dokształcać, bo inaczej nawet nie stoi w miejscu, a wręcz się cofa. Pytanie — jak to robić? Do biblioteki nie można kupić książek, czasopism, bo nie ma za co. Prywatne środki absolutnie na to nie pozwalają. To, że będziemy z rodzicami sprzątać, urządzać sale, to półśrodki; ważne, ale nie w tym rzecz. Brakuje nam np. kserokopiarki, żeby nie wypisywać różnych rzeczy na tablicy, a żeby uczniowie nie tracili czasu na ich przepisywanie. Brak nam czasu i warunków na pracę koncepcyjną.

— **G.B.:** Znowu nam się zarzuca postawę roszczeniową. Ona w pewnym stopniu występuje, ale dotyczy naprawdę elementarnych spraw. Wracając jednak do nadzoru pedagogicznego — uważam, że jego rolą jest wskazać na wiele nowych inicjatyw i pomysłów oddolnych, jakie istnieją. Dotarłam do kilku osób, które z takimi inicjatywami wychodzą, ale uważam, że nie moją rolą jest szukanie ich. Władze oświatowe powinny je popularyzować, ułatwiać nawiązywanie kontaktów.

— **Wskazujecie na niedostatki kształcenia,**

wytykacie „niedoskonałości” władz. Jak się one odbijają na umiejętności nawiązywania kontaktu z uczniem? Udać się wam stosunkowo szybko rozpoznać czy klasa, grupa rozumie, co mówicie, czy tłumaczycie na poziomie ich możliwości pojmowania?

— **M.CZ.:** Daje tu o sobie znać sprawa, o której mówiłem na początku, czyli zbyt liczne klasy. W małej grupie można mieć kontakt wzrokowy, obserwować reakcje uczniów. Jeśli jest ich ponad 30., jest to niemożliwe.

— **G.B.:** Na studiach przygotowywano nas do kontaktu z dzieckiem jako jednostką. Najwyżej z niewielką grupą. W rzeczywistości szkolnej spotykamy się natomiast z ogromną grupą, z którą praktycznie nie ma kontaktu. Lekcja trwa



Grażyna Budzeń

nia przez uczniów nauczyciela.

— **K.M.:** Nie. Były jedynie wspólne oceny w klasie, wystawa prac, np. z plastyki i porównania wzajemne. Tylko w ten sposób nas przygotowano.

— **G.B.:** Tego nas nie nauczono, a właściwe ocenianie jest zasadniczą sprawą dla umiejętności nawiązania kontaktu z uczniami. Także dla wielu problemów wychowawczych, stosunku dziecka do szkoły. Niezależnie od rodzaju szkoły — ocenianie ma bezpośredni wpływ na motywację uczenia się.

— **Jak zatem uczyliście się oceniania?**

— **K.M.:** Z duszą na ramieniu i świadomością, że błędy mogą dużo kosztować — mnie i dzieci.



Katarzyna Nerwińska

dować się kadry pedagogicznej. Wręcz przeciwnie. Jak wszyscy są zgodni, to posadza się ich o różne złe rzeczy, np. o kumoterstwo.

— **G.B.:** Przede wszystkim oceny są bardzo powierzchowne. Punktowani jesteśmy za spektakularne działania.

— **K.M.:** Moje doświadczenia są niewielkie. Wszelkie uwagi z hospitacji odbieram jako zachętę do dalszej pracy, do doskonalenia umiejętności.

— **Temat, jak widać żywy, skoro napomknięcie sprowokowało was do tak żywej reakcji, mimo wcześniejszych zastrzeżeń...**

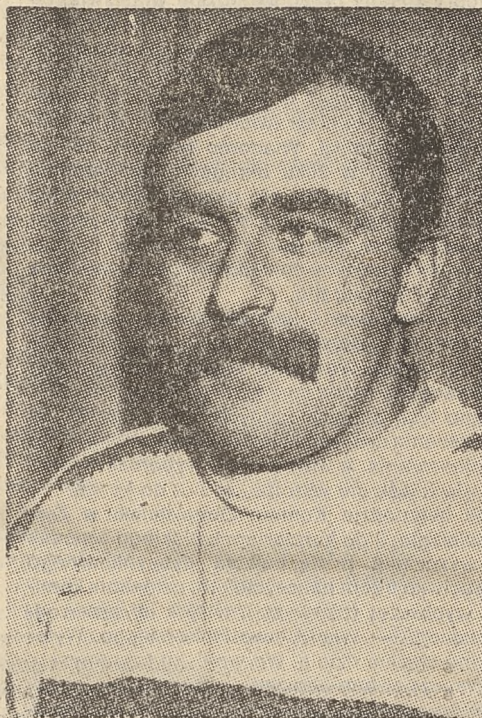
— **M.CZ.:** Moglibyśmy długo mówić na ten temat, więc może przy innej okazji.

— **Wobec tego: co zmienilibyście w szkole?**

— **G.B.:** Ustawę oświatową. Wbrew pozorom — ogranicza ona możliwości stworzenia szkoły środowiskowej, a to jest najbardziej potrzebne w obecnej sytuacji. Kontakt z rodzicami zapewnienia funkcjonowanie szkoły jako instytucji, jej przetrwanie w tym ciężkim okresie.

— **M.CZ.:** Wiele sprowadza się do trywialnej sprawy pieniędzy. Ale, gdy wydziela się kredę, gdy szkole grozi wyłączenie ogrzewania, to sprawy merytoryczne tracą na znaczeniu.

— **Cechą młodości jest ostrość widzenia problemów i chęć zmieniania rzeczywistości. Bardzo różnicie się w ocenach sytuacji od nauczy-**



Mirosław Czarnowski

45 minut i w klasie jest ponad 30 uczniów. Jak z nimi rozmawiać, sprawdzić, czy każdy rozumiał?

— **Jak więc radzicie sobie z ocenami?**

(znamienny śmiech wszystkich)

— **M.CZ.:** Postawmy kropkę nad „i” — to sprawa najtrudniejsza.

— **Oceniacie zatem negatywnie widząc, że klasa nie opanowała jakiegś partii materiału?**

— **G.B.:** Ja mam ten luksus, że nie oceniam negatywnie, poza przypadkami ocen warunkowych, które otrzymuje uczeń przejawiający niechęć, złą wolę, ale nie brak wiedzy. W szkole specjalnej chodzi bowiem głównie o wyrobienie motywacji.

— **M.CZ.:** Uczę prac technicznych — mam więc większą łatwość oceniania. Zresztą w przypadku takich przedmiotów, gdzie uwidaczniają się uzdolnienia manualne lub artystyczne, uczeń powinien być oceniany za wkład pracy, staranność, a nie za efekt. Negatywnej oceny w ogóle nie powinno być w takich przedmiotach.

— **Czyli tylko: zaliczone — nie zaliczone?**

— **M.CZ.:** Niezupełnie. Jeśli ktoś nie posiada określonych zdolności, nie można go zmuszać do tego, by konkurował z uzdolnionymi. To tylko zniechęci.

— **K.M.:** Moim zdaniem — do ocen, zwłaszcza takich, należy przygotować uczniów. Muszą wiedzieć, że są oceniani według swoich możliwości. Wtedy „czwórki” komentują: zrobił, jak na swoje możliwości bardzo dobrze. Uczniowie sami się oceniają. Taki sposób motywuje i zdolniejszych, i słabszych.

— **G.B.:** Jesteśmy, ze względu na przedmioty i szkoły, w których uczymy, nietypowi. Inne problemy z ocenianiem mają nauczyciele przedmiotów takich, jak matematyka, geografia, chemia. W ich nauczaniu muszą istnieć określone odniesienia, wyznaczenie poziomu minimum.

— **M.CZ.:** Przy ocenianiu zawsze chyba pozostaną nam wątpliwości, czy oceniliśmy słusznie, sprawiedliwie...

— **Studia nie przygotowały was do wystawiania ocen? Przecież to „klucz” do zaakceptowa-**

Doroczne spotkanie Klubu Młodych Nauczycieli, które odbyło się 13 i 14 grudnia w Warszawie, poświęcone było problemom integracji środowiska młodych nauczycieli oraz wymianie doświadczeń w zakresie działalności związkowej.

Podsumowano dotychczasową działalność Centralnego Klubu Młodych Nauczycieli, wybrano jego władze oraz dyskutowano o nowych formach pracy z młodymi członkami ZNP.

Przedstawiciel MEN omówił obecne i planowane możliwości uzupełniania wykształcenia przez nauczycieli.

Młodzi nauczyciele spotkali się również z członkami warszawskiego Literackiego Klubu Nauczycielskiego oraz uczestniczyli w otwarciu poplenerowej wystawy twórczości plastycznej i fotograficznej pedagogów.

— **G.B.:** Unikając ocen, zanim nie poznam choć trochę uczniów.

— **A hospitacje dyrektorskie: czy stanowią one istotną pomoc w początkowym okresie pracy?**

— **M.CZ.:** Mnie rzeczywiście pomogły.

— **G.B.:** W mojej szkole hospitacje nie mają charakteru oceniającego, nie służą przypinaniu etykietek, a stanowią dużą pomoc, dają wiele sugestii, możliwości przemyślenia konkretnych posunięć, zamiarów. Nie są to uwagi zdawkowe, powierzchowne, dlatego je sobie cenię.

— **M.CZ.:** Zupełnie czym innym jest nadzór pedagogiczny ponadszkolny. Tutaj — muszą to jednak powiedzieć — dobro dziecka zupełnie się nie liczy. Nie jest to moje odosobnione zdanie...

— **G.B., K.N.:** ... oczywiście, liczą się tylko zastosowane środki dydaktyczne...

— **M.CZ.:** ... najlepiej z grupy „A”.

— **G.B.:** Jest to preferowanie trywialnej, prymitywnej dydaktyki.

— **M.CZ.:** Nie ma on na celu tego, żeby poprawić atmosferę w szkole, pomóc skonsoli-

cieli z długim stażem pracy?

— **G.B.:** To jest równoznaczne z pytaniem: co będzie z naszą ostrością spojrzenia za lat 10?

— a to wcale nie oznacza, że krytycznie oceniamy tych, którzy ucą długo. Wydaje mi się, że rzeczywistość czyni z nich ludzi bardziej pokornych, z biegiem czasu tracą chęć walki.

— **M.CZ.:** Powiedziałbym raczej, że coraz rzadziej spotyka się uwagi: taka jest tradycja i tak ma być dalej. Teraz jest wręcz przeciwnie — starsi nauczyciele mówią do nas: spróbuj, może ci się uda.

— **G.B.:** Sądę, bo obserwuję to samo, że budzi się świadomość pedagogiczna nauczycieli. Ciągłe jeszcze władze oświatowe tłumią różne inicjatywy przez komunikowanie decyzji oraz przez kryteria oceny.

— **K.M.:** Na radach pedagogicznych bywa bardzo burzliwie. Starsi nauczyciele jakby sobie przypominali własny start w zawodzie...

— **M.CZ.:** To każdy musiał przeżyć. Nie wyobrażam sobie, żeby ktoś, kto rozpoczyna pracę, nie chciał czegoś wielkiego zrobić.

— **Czy obserwujecie, aby nauczyciele z kilkuletnim stażem pracy chcieli startować w konkursach na dyrektorów?**

— **M.CZ.:** To były pojedyncze przypadki.

— **Z powodu ...**

— **M.CZ.:** ... Sytuacji materialnej szkoły.

— **Widoczna staje się chęć zmiany zawodu wśród młodych nauczycieli?**

— **M.CZ.:** Jeżeli będę miał możliwość zmiany pracy, to zmienię. Samymi ideami nie nakarmię rodziny. Nie wyobrażam sobie jednak, abym mógł stawać na bazarze i handlować.

— **G.B.:** Wielu moich znajomych ucieka do innych zawodów. Wielu też przechodzi do szkół społecznych, niektórzy sami je zakładają.

— **K.M.:** Jest to dla mnie zawód wybrany. Zmieniłam szkołę, co wiąże się z koniecznością podjęcia studiów. Rozpoczęłam je, ale nie wiem, czy bariera nie będą opłaty — wyższe od mojego wynagrodzenia. Mam więc zmienić zawód, wykonywać niewyuczony?

— **M.CZ.:** To są dylematy: kształcić się? uciekać? czy siedzieć i przeczekać?...

Rozmawiała

MAŁGORZATA POMIANOWSKA

RADA RADZI

W Pałacu Europejskim w Strasburgu, w przeddzień oficjalnego przyjęcia Polski do Rady Europy, dyskutowano między innymi o problemach naszej oświaty. Edukacja jest jedną z wielu dziedzin, którymi zajmuje się Rada. Przynależność do niej już w niedalekiej przyszłości może w sposób bardzo znaczący zmienić naszą rzeczywistość. Warto więc nieco bliżej przyrzeć się tej organizacji, dotychczas bowiem, głównie ze względów politycznych, niewiele mówiło się o niej i pisało. Na próżno także szukać jakiegokolwiek wzmianki na jej temat w najnowszych podręcznikach do historii dla klas VIII (podobnie zresztą jak informacji o EWG), chociaż nie zapomniano o RWPG.

NA POCZĄTKU BYŁA DZIESIĄTKA

Rada Europy, której od 26 listopada 1991 r. staliśmy się kolejnym, 26 członkiem, powstała w 1949 r. Utworzyły ją takie państwa jak: Belgia, Francja, Luksemburg, Holandia, Wielka Brytania, Dania, Norwegia, Irlandia, Włochy i Szwecja. W krótkim czasie dołączyły do nich — Grecja, Turcja, Irlandia, Niemcy, Austria, Cypr, Szwajcaria, Malta, Portugalia, Hiszpania, Liechtenstein, San Marino, Finlandia, a tuż przed nami — Węgry i Czecho-Słowacja. O przyjęcie ubiegają się Bułgaria i Jugosławia.

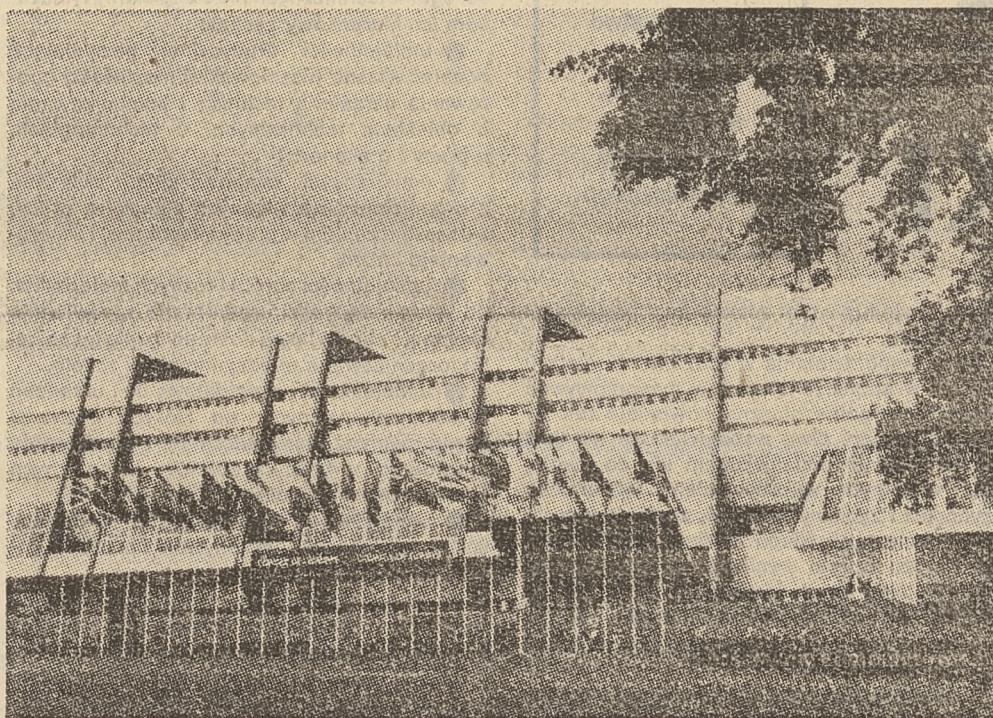
Praktycznie każde państwo europejskie może zostać członkiem Rady Europy, pod jednym wszakże warunkiem, że zaakceptuje zasadę wyższości prawa. Przede wszystkim tego, które gwarantuje podstawowe wolności każdemu człowiekowi, podlegającemu jego jurysdykcji. Stąd podstawowa działalność Rady rozwija się w trzech podstawowych kierunkach: ochrona i umacnianie demokracji pluralistycznej i praw człowieka, rozwiązywanie problemów społecznych oraz udzielanie pomocy w kształtowaniu kulturowej tożsamości europejskiej. Tak więc zajmuje się ona prawie wszystkimi dziedzinami naszego życia, z wyjątkiem obrony. Programy jej prac dotyczą m.in. praw człowieka, środków masowego przekazu, współpracy prawnej, zagadnień społecznych i ekonomicznych, zdrowia, nauczania, kultury, dziedzictwa historycznego, sportu, młodzieży, władz lokalnych i regionalnych oraz środowiska naturalnego.

Organem decyzyjnym Rady jest Komitet Ministrów, w skład którego wchodzi ministrowie spraw zagranicznych poszczególnych państw lub ich stali przedstawiciele, natomiast organem konsultatywnym — Zgromadzenie Parlamentarne. Całością prac kieruje Sekretarz Generalny — obecnie funkcję tę sprawuje pani Catherine Lalumiere — doktor prawa publicznego, której działalność polityczna związana była z francuską partią socjalistyczną. Personel sekretariatu liczy aż 900 osób, co świadczyć może o tym, iż przed plagą biurokracji nie zdołał się obronić także Pałac Europy. W tym miejscu warto dodać, iż koszty działalności Rady są pokrywane przez rządy państw członkowskich proporcjonalnie do liczby ich mieszkańców i stanu zamożności. W 1991 r. budżet wynosił około 690 mln franków francuskich, tj. 100 000 000 ECU (1 ECU = ok. 1,29 dol.). Jaki będzie udział Polski w finansowaniu RE — dokładnie nie wiadomo. Pani C. Lalumiere poinformowała, iż z tegorocznych opłat jesteśmy zwolnieni, natomiast nie wyklucza się, iż w 1992 roku zostanie przyznana nam zniżka.

EUROPEJSKA CODZIENNOŚĆ

Większość decyzji, jakie podejmuje Rada, w tym także dotyczących budżetu, wymaga większości 2/3 głosów. Decyzje bardzo ważne, takie jak np. przyjmowanie rekomendacji adresowanych do rządów, podejmowane muszą być jednogłośnie. Warto w tym miejscu poinformować, iż językami oficjalnymi RE są francuski i angielski. W czasie sesji Zgromadzenia Parlamentarnego można natomiast posługiwać się językami: niemieckim, hiszpańskim, włoskim, holenderskim, portugalskim, tureckim. Od czasu do czasu w salach konferencyjnych Pałacu słychać także język polski. Wśród pracujących tu tłumaczy są także oddelegowani z MSZ Polacy.

Bronić każdego dnia prawa człowieka to jedno z podstawowych zadań RE, zaś jej osiągnięciem najwyższej rangi jest z całą pewnością Europejska Konwencja Praw Człowieka. Powstała ona w 1953 roku i od tego czasu nie tylko państwa, lecz także zwykli obywatele mogą szukać w Strasburgu pomocy, jeśli uważają, iż są ofiarami niespektowania zapisów tej konwencji. Skargi od indywidualnych osób rozpatrywane są najpierw przez Europejską Komisję Praw Człowieka, a następnie, jeśli jest to zasadne, trafiają do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, którego orzeczenia są ostateczne i wiążące dla zainteresowanych państw. Od kilku lat liczba skarg indywidualnych nadsyłanych do Strasburga systematycznie wzrasta. Dotychczas zarejestrowano ich blisko 18 tys. Większość dotyczy takich spraw, jak stosowanie kar cielesnych, internowanie osób psychicz-



Przed wejściem do Pałacu Europy powiewa od niedawna także flaga białoczerwona.

nych, podstępów telefonicznych, wolność prasy, homoseksualizm, ustawy o aborcji. Są wśród nich także sprawy związane z opieką nad dziećmi i statusem dzieci pozamałżeńskich.

Innym bardzo znaczącym dokumentem jest Europejska Karta Społeczna. Ma ona do spełnienia dwa zadania: ochronę 19 podstawowych praw społecznych, jak m.in. prawo do pracy, do zbiorowej negocjacji, do strajku, a także wprowadzenie niedawno prawo do równego traktowania kobiet i mężczyzn w sprawach dotyczących zawodu i zatrudnienia oraz popieranie rozwoju rzeczywistej polityki społecznej w Europie. Służy jej m.in. kodeks zabezpieczenia społecznego, którego część przepisów została niedawno zweryfikowana. Dotyczą one m.in. chorób zawodowych i wypadków przy pracy, świadczeń rodzinnych, rent inwalidzkich oraz zasiłków dla bezrobotnych. Kodeks ten zapew-

nia również migrującym pracownikom oraz turystom takie samo traktowanie jak pozostałych obywateli kraju, w którym się znajdują.

W Pałacu Europy dyskutuje się również nad tym, w jaki sposób edukacja może pomóc mieszkańcom starego kontynentu w ich pełnej samorealizacji; jak może pomóc w zbliżeniu narodów i uświadomieniu im istnienia europejskiej tożsamości. Próbą odpowiedzi na te pytania jest m.in. przygotowanie serii różnorodnych projektów dotyczących nauczania na poziomie średnim i wyższym, kształcenia dorosłych, popieranie wymiany w dziedzinie edukacji oraz praktyczne opracowania oraz podręczniki przeznaczone dla decydentów i nauczycieli. Podjęto się również ambitnego zadania — opracowania projektu, który będzie miał na celu pokazanie, w jaki sposób przebiegać powinno nauczanie w szkołach średnich, aby młodzież jak najlepiej przygotować do studiów lub kształcenia zawodowego. A także, co bardzo istotne dla młodych ludzi — do rozpoczęcia życia zawodowego, wykorzystania czasu wolnego, zmian miejsca pobytu.

Od 1986 r. razem ze Wspólnotą Europejską organizuje Rada coroczny konkurs pod nazwą Europejski Dzień Szkół. Ma on na celu rozbudzenie zainteresowań problematyką europejską u dzieci w wieku szkolnym. Specjalna komisja ocenia nadesłane przez uczniów teksty i rysunki, a najciekawsze nagradza książkami, medalami, funduje wycieczki itp. Jest sprawą oczywistą, iż wiele uwagi poświęca się również nauczaniu języków obcych. Ustalono m.in. szczegółowe cele nauczania tzw. poziomu progu w odniesieniu do 12 języków europejskich. Follow me, kurs „multimedia” nauki języka angielskiego oglądany był przez ponad 500 mln telewizorów w 70 krajach. Obecnie trwają prace nad przygotowaniem kursów nauki języków hiszpańskiego i portugalskiego.

Powszechne przekonanie o potrzebie ustawicznego kształcenia sprawia, iż w Pałacu Europy wiele mówi się o szkolnictwie zawodowym. Staje się ono niezmiernie ważne ze względu na aktualne przemiany społeczne i wzrastające

również nauczycielom akademickim i studentom, możliwe jest odbywanie praktyk zawodowych lub studiowanie, w którymś z państw członkowskich.

KURTUAZYJNE SPOTKANIA

Wysocy rangą urzędnicy Rady, którzy spotkali się z polskimi dziennikarzami, mieli okazję nie tylko poinformować ich, o ambitnych planach i zamierzeniach RE, lecz także odpowiedzieć na postawione pytania. Niestety okazało się, iż w szczegółowej kwestii o konkretną odpowiedź tak samo trudno w Strasburgu jak i w Warszawie. Pan Rinaldo Locatelli, sekretarz wykonawczy stałej konferencji władz lokalnych i regionalnych w Europie, wprowadził zgodził się ze mną, iż podatki determinują w znacznym stopniu funkcjonowanie oświaty z chwilą przejścia jej przez lokalne władze, nie zdołał jednak podać chociażby kilku praktycznych wskazówek ich skutecznego ścigania, od lat stosowanego na Zachodzie. Jednocześnie dodał, iż nigdzie, nawet w krajach tak zamożnych jak Niemcy czy Szwajcaria, budżet lokalny nie jest samowystarczający. Tylko 60 proc. budżetu gmin stanowią sumy uzyskiwane od podatników, resztę — subwencja otrzymywana od państwa, której wielkość jest różna w poszczególnych landach czy regionach.

Z kolei dyrektor Komisji Praw Człowieka, Peter Leuprecht (mający 30-letni staż pracy w RE), podał nam wiele przypadków skutecznego rozwiązywania problemów dotyczących praw człowieka, bez względu na kryterium obywatelstwa. Zapytałam go o kryterium wieku, jakie ustalono przy rozpatrywaniu skarg indywidualnych. Interesowały mnie orzeczenia Europejskiego Trybunału Praw Człowieka dotyczące maltretowania dzieci, handlowania nimi, zatrudniania nieletnich itp. Otóż okazuje się, iż kryterium wieku nie obowiązuje. I dzieci, podobnie jak dorośli, mogą dochodzić swych praw przed Trybunałem w Strasburgu. Komisja Praw Człowieka bardzo gwałtownie interweniuje na każdą wieść o krzywdach wyrządzonych najmłodszemu — poinformował P. Leuprecht. Wiele skutkuje się również na temat skutecznej ochrony praw dzieci. Rozłam w rodzinie powoduje, iż w większości wypadków odebrane zostaje im jedno z najważniejszych dla nich praw, jakim jest prawo do życia w rodzinie. Ostro wystąpiła Rada również przeciwko pracy nieletnich w kopalniach.

Problemy, z jakimi borykają się nasze szkoły, zdają się być dobrze znane Maitlandowi Stobartowi, wicedyrektorowi Komisji do Spraw Oświaty, Kultury i Sportu. Jednak w porównaniu np. ze szkołami w Albanii, gdzie 700 placówek oświatowych nie ma okien nie wywołują takiego zmartwienia, jakiego byśmy oczekiwali. Przekonał się, iż znane i cenione są dokonania prof. Hanny Komorowskiej „matki chrzestnej” kolegiów językowych w Polsce. Wiadomo tam także, że potrzeba nam około 20 tys. germanistów, anglistów, romanistów itp. Stąd wśród propozycji pomocy udzielanej nam przez Radę w nauczaniu języków obcych była także inicjatywa pani Catherine Lalumiere, aby nauczyciele państw zachodnich rozpoczynali lub kończyli swą karierę zawodową roczną pracą w polskich szkołach.

Przy okazji ciekawostka. W Anglii, w specjalnie utworzonych klasach dzieci mają możliwość nauki języków swych ojców, jak bowiem obliczono oprócz angielskiego mówi się tu 180 różnymi językami, w Szwecji natomiast do 1940 r. było ich — 75. Nic dziwnego, że wyzwaniem dla społeczeństw lat 90. jest akceptacja społeczeństwa wielokulturowego, powiedział nam M. Stobart. Wychowanie zaś — podkreślił — może w tym procesie odegrać znaczącą rolę.

Informację o podjęciu prac mających doprowadzić do ekwiwalencji dyplomów i świadectw wydawanych w Europie przyjąłam bardzo krytycznie i dlatego pozwoliłam sobie zadać retoryczne pytanie: czy nie lepiej wspólnie z UNESCO doprowadzić do wejścia w życie Konwencji o równoważności dyplomów... podpisanej w Paryżu bodajże 10 lat temu, zamiast tworzyć nowy dokument na ten sam temat...

★

Co by jednak krytycznego nie powiedzieć o Radzie Europy, to nie podważa to w niczym znaczących osiągnięć tej największej na naszym kontynencie organizacji politycznej. Dotychczas wydała 140 konwencji i traktatów, przeprowadziła wiele kampanii mających na celu m.in. ochronę zwierząt, zabytków architektury itp. Opracowała również, istotny z punktu widzenia naszych interesów, tzw. program Demostenes. Ma on za zadanie wspieranie reform konstytucyjnych, legislacyjnych i administracyjnych w krajach Europy Środkowej i Wschodniej. I dlatego, chociaż „Ody do radości” hymnu europejskiego 26 listopada nie zagrano, a nastroje towarzyszące naszemu wejściu do rodziny Rady Europy były raczej umiarkowane, to myślę, że te 12 złotych gwiazd na błękitnym tle budzić może nadzieje na lepsze jutro. O tym jednak — jak będziemy żyli dziś i w przyszłości, zadecydować musimy sami, a już z pewnością niewiele pomożemy nam najpiękniejsze nawet emblematy, hymny i flagi, gesty czy kurtuazyjne spotkania.

KRYSZYNA STRUŻYNA

JAK MINAŁ ROK?

IWONA WLAZŁO — polonistka, z wykształcenia pedagog, pracuje dziewięć lat, w tym trzeci rok w Zasadniczej Szkole Zawodowej Specjalnej w Poznaniu.

— Praca w takiej szkole nie należy do łatwych, ale za to przynosi olbrzymią satys-

fakcję, ponieważ stosunkowo szybko widzi się jej efekty. Praktycznie jest to ciągle indywidualna praca z każdym uczniem. Do nas kierowane są dzieci z upośledzeniem lekkim, na tzw. pograniczu oraz dzieci ze środowisk zaniedbanych. Tych ostatnich jest najwięcej. Jeżeli nie mamy pieniędzy, na przykład na środki dydaktyczne, to staramy się robić wspólnie z uczniami. Często wydajemy pieniądze z własnych kieszeni — aby kupić niezbędne pomoce. Sami zarabiamy niewiele, ale to przecież nie ma w tym momencie znaczenia.

Jest to bardzo przykre, że prawie od roku nauczycielom nie dodano ani grosza. Nieraz się zastanawiamy, jak długo jeszcze można będzie wytrwać w tej biedzie. Bilet do kina

kosztuje 20 tys. zł. Żadnego z moich piętnastu podopiecznych na to nie stać. A ja też nie mogę zafundować im „wspólnego kina” — przecież nie mogę kupić biletów trzem lub czterem...

Mimo zniecierpliwienia — moi koledzy nie tracą optymizmu. Dobrze, że jest szkoła, że można pracować. Niektórym obciążonym liczną rodziną nie jest łatwo. Godziny ponadwymiarowe nam ograniczono. Standard życiowy pogarsza się systematycznie. Mnie, mimo że nie jestem obciążona rodziną, nie stać na urlop w ferie zimowe, od października oszczędzam więc już na wakacje. Nie wyobrażam sobie takiej sytuacji, że nie mogłabym kupić gazet, czasopism czy książek. Zresztą byłaby to ostatnia pozycja, jaką wykreśliłabym z budżetu...

JAK MINĄŁ ROK?

ANNA KŁOSOWSKA, prezes Ogniska ZNP przy Szkole Podstawowej nr 1 w Mińsku Mazowieckim.

— Miniony rok, to zmiana dyrektora szkoły, co wiąże się z dość trudnym okresem dla wszystkich. Na nastrojach odbiły się też kłopoty materialne oświaty. Dominuje zniechęcenie — nauczyciele coraz częściej mówią: co z tego, że się staramy, że zależy nam na tym, aby dobrze wykonywać co do nas należy, a nawet znacznie więcej, skoro efekty tego są coraz bardziej znikome. Do tego dochodzi niezadowolenie z otaczającej rzeczywistości.

Zmieniają się ustawy, zarządzenia, dyrektorka nie jest pewna, o czym wolno jej decydować, a o czym nie.

W szkole działają dwa związki — ZNP i „S”. Coraz wyraźniej konsoliduje się też grupa niezrzeszonych. Pozytywnym dla nas odczuciem był fakt, że do naszego Związku zapisało się w tym roku kilka osób, bowiem traktujemy to jako dowód zaufania. Ale kilka

też się wypisało, z różnych powodów.

Główne problemy związkowe to pomoc socjalna, bo pieniądze, które powinniśmy otrzymać z tytułu funduszu socjalnego, zdrowotnego i mieszkaniowego, nie napływają. Mamy też trochę kłopotów związanych ze sprawami organizacji roku szkolnego, głównie godzin ponadwymiarowych. Okazało się, że każdy z nas stracił średnio 400—500 tys. zł miesięcznie. Dotychczas duże, ponad 30-osobowe klasy, były dzielone na grupy, teraz wszystkie lekcje odbywają się razem.

Nie możemy więc powiedzieć, że był to dobry rok.

IRENA OSOS, dyrektorka Szkoły Podstawowej w Łagowie Lubuskim, woj. zielonogórskie.

— Ochronić szkołę przed kryzysem — to było nasze główne zadanie w tym roku. Udało się. Dzięki pracowitości i... łutowi szczęścia. W listopadzie zakończył się wojewódzki konkurs „Szkoła zdrowa, czysta, estetyczna”. Wygraliśmy w kategorii szkół podstawowych. Nasza skromna placówka — 21 oddziałów, 480 dzieci — okazała się lepsza od podstawówek w Zielonej Górze i innych miastach. Jak tu się nie cieszyć. Stosowaliśmy metodę małych kroków. Każde zadanie, choćby najmniejsze, staraliśmy się wykonywać dokładnie. Na uwagę mieliśmy gospodarność i oszczędność. Ciekące krany, niepotrzebne oświetlenie, zepsute

drzwi, wybita szyba? — nie, to nie u nas.

Pomogło też środowisko. Choć nie jesteśmy szkołą samorządową, to Urząd Gminy nas hołubi. Nie pozwoliby zginąć w biedzie. Nie musieliśmy się bać, że w klasach będzie zimno albo, że zabraknie na kredę. Kopalnia Węgla Brunatnego w pobliskiej Sieniawie sprezentowała nam 15 ton opału. W dodatku przyjechali do Łagowa Duńczycy. Chcą u nas inwestować. Zasłi do szkoły. Wcale przed nimi się nie wyżałam, ale oni mieli straszną ochotę w czymś nam pomóc. Gdy powiedziałam, że z opałem może być kruch, poszli do Urzędu Gminy i zamówili wagon węgla, 60 ton. Oczywiście za dużo, więc podzieliliśmy się z innymi placówkami w gminie.

Zawitali też Holendrzy. Tym razem nie biznesmeni, lecz przedstawiciele organizacji charytatywnej. Dostarczyli nam tyle żywności, że mogliśmy sprzedawać posiłki po cenach chyba najniższych w Polsce: śniadania — po 800 zł, obiady — po 2000 zł.

W którąś sobotę listopada wspólnie z komitetem rodzicielskim urządziliśmy w szkole wieczorek dla dorosłych. Bardzo się spodobał i już nas mieszkańcy zachęcają do zorganizowania balu sylwestrowego. Cenię takie nieformalne spotkania, bo rodzice są na nich otwarci i mówią o sprawach, o których nie odważyliby się rozprawać na wszelkich oficjalnych. Rok może nie był tłusty, ale nauczył mnie jednego: umieć cieszyć się drobiazgami.

BYĆ I MIEĆ

W kraju wzrasta gwałtownie zapotrzebowanie na ludzi śmiałych, energicznych, przedsiębiorczych, dokonujących odkryć, zmieniających marzenia w czyn.

Wielką osobowością, z przykładu której Amerykanie do dziś czerpią wzorce — był **Beniamin Franklin** (1706—1790), współtwórca Stanów Zjednoczonych, uczony, wynalazca, filozof. Należał do tych niezwykłych ludzi, którzy wszystko zawdzięczają tylko sobie. Więcej, uważał, że jedynie w ten sposób można być naprawdę wartościowym człowiekiem, że prawdziwą niezależność można zdobyć tylko przez rzetelną pracę i pieniądze.

A oto rady i aforyzmy Franklina:

Bóg pomaga tym, którzy pomagają sami sobie.

Im tłuszcjsza kuchnia, tym chudszy testament.

Gdy posiadasz wiedzę, jak wydać mniej niż zarabiasz, posiadasz kamień filozoficzny.

Kto o grosz nie dba, grosza nie wart. Jeśli kupujesz co ci niepotrzebne, wkrótce sprzedasz co ci potrzebne.

A oto recepty na sukces **Kemmonsa Wilsona** właściciela sieci hotelowej „Holiday Inn”.

Pracuj tylko pół dnia. Nie ma znaczenia, czy będzie to pierwsze dwanaście godzin, czy drugie.

Pamiętaj: na drabinę sukcesu wszyscy wspinamy się po jednym szczebelku.

Sekret szczęścia nie polega na tym, by robić to, co się lubi, ale by lubić to, co się robi.

Wywrzć ze swojego słownika powiedzenie: „Myślę, że nie dam rady” i zastąp słowami „Wiem, że potrafię”.

Okazje zdarzają się często. Pukają zawsze, kiedy potralisz je usłyszeć, dostrzec, pochwycić i wykorzystać.

Przymierzając się do przyszłej drogi, wyżej postaw otwierające się możliwości niż bezpieczne życie.

Nie zamartwiał się. Nie możesz zmienić przeszłości, ale na pewno możesz zmienić teraźniejszość, martwiąc się o przyszłość. Pamiętaj, że połowa rzeczy, o które się martwimy, nigdy się nie zdarzy, a druga połowa zdarzy się tak czy owak. Po co zatem się przejmować?

Pamiętaj jednak, że szczęście zależy nie tylko od tego, co masz, ale od tego, jak się tym cieszysz.

A oto rady innych jeszcze biznesmenów.

Richard De Vos, za najważniejsze w biznesie uważa:

— **umiejętność czytania ze zrozumieniem i jasnego wyrażania tego, co się przeczytało.**

— **umiejętność wykorzystywania każdej informacji i każdej chwili.**

Roland Halle, producent filmowy i przedsiębiorca powiada: — **uważaj, jeśli będziesz pracował tylko po to, żeby coś kupić, możesz popaść w krótkowzroczne widzenie świata. Oznaczałoby to wymianę czasu twojego życia na trochę rzeczy.**

Dorothy Brunson, szef sieci rozgłośni radiowych:

— **Wykonywanie użytecznej pracy w młodym wieku jest tak samo dobre dla młodych poetów i naukowców jak i dla młodych przedsiębiorców.**

Na zakończenie kilka przykładów prac zarobkowo-użytecznych podejmowanych przez uczniów Szkół Twórczych: zaopatrywanie w tanie, zdrowe produkty i owoce sklepików szkolnych, organizowanie sprzedaży rzeczy używanych w dobrym stanie, sprzątanie szkoły, zrzućcie koksu, odnawianie sal i mebli szkolnych, naprawa pomocy dydaktycznych, sprzątanie mieszkań, opieka nad małymi dziećmi, nauka matematyki, języków obcych, innych przedmiotów (organizacji „mikołajków”, pastorałek, choinki dla dzieci i osób starszych — ale to już prace bezinteresowne, z potrzeby serca!)

Powodzenia w pracy, myśleniu, w życiu!

Autorem wyboru tych myśli jest dr Danuta Nakoneczna, lider Towarzystwa Szkół Twórczych. Te rady i wiele innych (w tym o umiejętności poznawania samego siebie) służą nauczycielom do przygotowania uczniów — asystentów, odgrywających znaczącą rolę w pracy dydaktyczno-wychowawczej, w szkołach Towarzystwa.

CZYTELNICZY O KONCEPCJI KSZTAŁCENIA OGÓLNEGO

MIEJSCE TECHNIKI

**Towarzystwo
Kultury
Technicznej.
Sekcja
Wychowania
Technicznego.**

1. Autorzy ministerialnej koncepcji programu kształcenia ogólnego chcieliby wyizolować edukowaną jednostkę (ucznia) z realnego świata nasyconego urządzeniami technicznymi, aby wtedy łatwiej i skuteczniej dokonywać duchowych wzbogaceń. Jest to oczywiście utopia, gdyż nie ma możliwości wyłączenia ucznia na czas szkolnego wychowania z normalnych cywilizacyjnych warunków. Zatem proces wychowania, rozumiany jako wewnętrzne wzbogacenie uczniów, musi być realizowany w realnych warunkach życia, charakteryzujących się dużym nasyceniem środkami technicznymi.

2. Gdyby nawet założyć, że na czas instytucjonalnego (szkolnego) wychowania można by było ucznia wyłączyć z życia, to i tak byłoby to niecelowe z punktu widzenia potrzeb życia człowieka dorosłego (poszkolnego). Sprawne funkcjonowanie jednostki w społeczeństwie cywilizowanym wymaga umiejętnego posługiwania się techniką. Bez tej sprawności nie można oczekiwać odnajdywania harmonii i równowagi wewnętrznej. Trudno oczekiwać aby życiowy nieudacznik był wewnętrznie zharmonizowany.

3. Historyczne doświadczenie wskazuje, że w warunkach niskiej kultury technicznej społeczeństwa nie jest możliwy wszechstronny rozwój jednostek. Z tych powodów byłoby szkodliwym projektowanie zmian w zinstytucjonalizowanym wychowaniu, nie uwzględniając podnoszenia poziomu kultury technicznej.

4. Dorobek psychologii i pedagogiki dowodzi, że najwyższy czas odejść od kulturowania przekazu informacji w kartezjańsko-Newtonowskim wydaniu jako podstawy edukacyjnej, na rzecz wspomagania działalności poznawczej uczniów służącej poznawaniu autentycznej współczesnej rzeczywistości, dopełnionej sztucznymi scentystycznymi abstrakcjami (traktowanymi krytycznie). Te abstrakty mają z zasady wartość historyczną i nie wystarczają do sterowania własnym postępowaniem. Zbyt często bywa, że stają się balastem, a ich nauka zbędną katogą. Dlatego preferujemy organizowanie autentycznych życiowych uczniowskich doświadczeń, w tym doświadczeń technicznych, na wyodrębnionych lekcjach techniki.

5. Doświadczenia techniczne, przeprowadzone według koncepcji metodycznych, wyzwoły poszukiwanie informacji technicznych, ważnych dla rozumienia swoich (uczniowskich) zachowań i coraz dojrzałego planowania ich, a także dla rozumienia świata. Za techniką, jako szkolnym przedmiotem przekonuje fakt, że człowiek musi współistnieć nie tylko z przyrodniczą częścią swojego środowiska, ale także z częścią

cywilizacyjną (o czym ministerialni projektanci zapomnieli).

6. Do współdziałania w rodzinie, w miejscu pracy i w społeczeństwie ma przygotowywać kształcenie ogólne, słusznie powiadają autorzy projektu zmian. Owe współdziałanie nie jest jednak głównie umizgiwaniem się do siebie, lecz wspólnym wykonywaniem różnorodnych czynności i życiowych zadań, z użyciem środków technicznych. Niepowodzenia współdziałania bardzo często wynikają z nieporadności w korzystaniu z tych środków (z niskiej kultury technicznej) i z niechęci do wykonywania pracy. Niechęć ta ma swoją przyczynę także w braku odpowiednich ćwiczeń.

7. Ważnym językiem w komunikacji międzyludzkiej jest język techniki, skoro powszechnie posługujemy się urządzeniami technicznymi. Ten język powinien być przez uczniów opanowywany zarówno w warstwie pojęciowej, jak i w warstwie rysunkowej, co może skutecznie nastąpić jedynie na wyodrębnionym przedmiocie szkolnym, powodującym kojarzenie działań technicznych z opisami i wyjaśnieniami.

Tak więc wszystkie cele kształcenia ogólnego, wymienione przez autorów koncepcji programu kształcenia ogólnego wymagają wyodrębnionego przedmiotu ogólnotechnicznego, którego znaczenie wzrasta, a nie maleje.

8. Dodatkowo akcentujemy diagnostyczną rolę edukacji szkolnej. Podstawowym obowiązkiem szkoły ogólnokształcącej jest ujawnianie cech osobowościowych uczniów, aby je wzmacniać w wartościowym personalnie i społecznie kierunku. Przedmiot ogólnotechniczny pozwala uczniom wchodzić w interakcje między sobą w operowaniu techniką i w interakcje między uczniami a obiektami technicznymi. Owe interakcje stanowią o dużych możliwościach diagnozowania osobowości uczniów, a tym samym rokuja skuteczność pomocy w określeniu przez uczniów własnych dróg rozwojowych, a także w kierunku samorozwoju.

9. Przedmiot „technika” realizowany od klasy pierwszej do klasy piątej pozwala systematycznie usamodzielniać się uczniom w kontakcie z wybranymi środkami technicznymi, a także otwiera ich na uczenie się języka polskiego i matematyki. Programy nauczania dla klas VI—VIII i dla szkoły średniej pozwalają ponadto wiązać zagadnienia techniki z problematyką naukowo-przyrodniczą i społeczno-humanistyczną, z użyciem bardziej abstrakcyjnego języka. Nauczanie techniki w szkole średniej i w szkole wyższej coraz bardziej wiąże się z przygotowaniem zawodowym.

10. Umiejętności kształtowane na lekcjach techniki powinny być na tyle uniwersalne, aby służyły w przyszłości uczniom w szerokim spektrum życiowych sytuacji, a także aby były dobrą podstawą do skutecznego uczenia się nowych zachowań wynikających z rozwoju techniki.

11. Dążąc do opracowania wykazu umiejętności ogólnotechnicznych przedstawiamy tymczasem ich kierunkowy zestaw:

● umiejętności erudycyjne; pozwalające oceniać własne (uczniowskie) możliwości operowania określoną techniką i komunikowania o obiektach technicznych, o technologiach, o pracy i o ekonomii

● umiejętności organizacyjne; związane z organizowaniem własnych stanowisk pracy, z uczestnictwem w pracy zespołowej i z kierowaniem ludźmi,

● umiejętności obróbki różnych materiałów; do których dochodzi uczeń przez odpowiednio skomentowane własne doświadczenia techniczne, organizowane między innymi w szkole,

● umiejętności eksploataowania urządzeń elektromechanicznych; do których dochodzi uczeń poprzez doświadczenie i poznawanie eksploatacji wybranych obiektów technicznych reprezentatywnych dla całej techniki

● umiejętności konstruktywne (twórcze), ściśle powiązane z wykonywaniem zadań domowych i zawodowych.

12. W pewnym stopniu otwarta jest kwestia zakresów i poziomów opanowania poprzez uczniów różnych umiejętności, zależna z jednej strony od preferencji środowiskowych, a z drugiej od warunków (głównie kadrowych) pracy szkół. Dekretowanie głębi poznania (tak zwanych minijmów programowych) jest nastawieniem woluntarystycznym. Nauczyciel powinien swoich uczniów rozwijać maksymalistycznie, na miarę uczniowskich i własnych możliwości, jak również istniejących warunków technicznych. Można hasłowo zadekretować co najwyżej kierunek poznania.

13. Przesłanką metodyczną przedmiotu „technika” jest porównywanie czynności technologicznych i cech obiektów technicznych w dążeniu do wytworzenia wśród uczniów całościowego widzenia problemów konstrukcyjnych, wytwórczych i eksploatacyjnych. Z lekcji techniki mają wyrosnąć możliwości ciągłego uczenia się ciągle zmieniającej się techniki, w wymiarze dla każdego kulturalnego, zaradnego i skutecznego człowieka.

14. Domagamy się od ministerialnych projektantów zmian w oświacie wypowiedzi na temat określonych przez nas treści kształcenia ogólnotechnicznego. Czy są one ważne? Czy można je zrealizować poza obligatoryjnym przedmiotem ogólnotechnicznym? Czy można współczesną humanistykę izolować od techniki?

15. W perspektywie nie obawiamy się o losy nauczania techniki w szkole ogólnokształcącej, bo wszystkie cywilizowane kraje rozwijają tę problematykę, a w krajach o ograniczonym poziomie kultury technicznej potrzeby w tym zakresie są większe. Zanim jednak naród upomni się o swoje rozwojowe perspektywy, wcześniej niedojrzałe projekty mogą spowodować zniszczenie naszego dorobku polegające na odepchnięciu od szkół nauczycieli techniki i zniszczeniu budowanych z wielkim wysiłkiem pracowni techniki. Są to działania szkodliwe.

Nie wiemy, czy pociechą jest nieświadomość szkód powodowanych przez urzędowe wymuszanie starym zwyczajem jakichkolwiek zmian, zamiast pobudzania ulepszania szkół.

**WITOLD KOZAK, WITOLD POTĘGA,
WŁADYSŁAW SOCHAŃSKI**

LISTY O NERWICY

Emocje towarzyszą każdemu człowiekowi w całym jego życiu. Gniewamy się, boimy, mamy poczucie krzywdy, wstępu, seksualnego podniecenia. Dla ludzi zdrowych są to stany przejściowe, bowiem zmieniają się okoliczności, a wraz z nimi odczucia i nastroje. Dwaj koledzy w gniewie nawet się pobijają, a jutro, gdy przemyślą fakty — ucałują.

U wielu osób te, zdawałoby się, normalne przejawy uczuć przekształcają się w dramaty. W ustach robi się im sucho, mięśnie bywają napięte do bólu, a niektórzy jednocześnie odruchowo zaciskają pięści. Spokojne serce nagle zrywa się do gwałtownej pracy, wprawiając właściciela w paniczny strach. Ci przestraszeni, zresztą nie tylko reakcją serca na życiowe sytuacje, mają napiętą uwagę i niespokojne ruchy. Ostre dźwięki wprawia ich w panikę, szybko oddychają, często jest im duszno. Żle znoszą zmiany atmosferyczne. Zdarza się, że po jakimś słownym starciu, nad którym inni przechodzą do porządku, tym „wybrańcom” losu wściekają się, słabnie tętno, robią się mokrzy jakby wyszli z łaźni rzymskiej. Najmniej odporni sądzą, że to już koniec i wzywają pogotowie.

Jeśli takie stany trwają dłużej, delikwent składa wizytę lekarzowi. Na ogół słyszy, że nie ma się czym przejmować, ponieważ — „to tylko nerwica”. Jeśli trafi na doświadczonego internistę w dużym mieście, ten próbuje go skierować do psychiatry. Ale nie są to częste przypadki. Na ogół lekarze ogólni nie zajmują się przeżyciami, lecz badają ciało, często przy pomocy skomplikowanej aparatury. Zwykle w ruch idą uspokajające pastylki, które mają przywrócić równowagę. Najpierw te słabsze ziołowe, później coraz mocniejsze, po których ma się ochotę raczej na spanie niż aktywne życie. W pewnym momencie, gdy nie ma poprawy, rozpoczynają się specjalistyczne badania. A więc analizy krwi, EKG serca, bo przecież boli w mostku, rentgen, czasami USG. Skoro się bada, to znaczy, że pacjent jest chory.

Ale często wyniki badań są znakomite, niczym u zdrowego rozbrojanego chłopięcia. I tu się zaczyna zmiana lekarzy, huśtawka uczuć i nastrojów, bo staje się oczywiste, że pastylki nie usunęły przyczyn różnych przykrych reakcji naszego ciała. Czasami popadamy w depresję, mając poczucie, że pastylki oglupiają, osłabiają pamięć itp.

Bywa, że w stanie takiego niepokoju ludzie żyją dziesiątki lat, „uciekając w chorobę” przed aktywnym życiem, które wymaga samodzielności, pełnienia różnych społecznych ról, wyma-

gających innowacyjności, zmiany metod i zasad działania. Zdrowi, nawet jeśli popełniają błędy, jakoś wychodzą na swoje. A nerwicy, o których tu cały czas mowa? Słabną, gubią się, są chaotyczni, wpadają w rozpacz, żyją w poczuciu przegranej, boją się przyszłości. Zdarza się, że zapędziwszy się w ślepy zaułek, próbują rozstać się z tym światem.

Takim właśnie ludziom poświęcona jest książka **Andrzeja Roglewicza — „Powrót z krainy lęku. Listy o nerwicy”**). Autor, doktor nauk medycznych, jest jednym z czołowych polskich psychoterapeutów. Na co dzień kieruje Oddziałem Leczenia Nerwicy w Komorowie koło Warszawy. Nauczyciele, a może bardziej nauczycielki, znają tę placówkę. Zdarzało się, że stanowiły one do 20 proc. aktualnego stanu pacjentów. Terapeuci — lekarze, psychologowie, socjologowie — starają się pomóc wszystkim dotkniętym nerwicą i depresją.

Zamiast normatywnego wykładu, klasyfikacji i definicji poszczególnych typów nerwicy, lekarz praktyk wybrał formę listów do swoich pacjentów. W piętnastu takich korespondencjach, analizując kłopoty dwunastu osób, w bardzo bezpo-

średnich rozważaniach dzieli się doświadczeniem, przekazuje rady i sugestie, jak postępować.

Nim się czytelnik spostrzeże, zostaje wciągnięty w wir spraw niezmiernie trudnych, delikatnych. Można się z poszczególnych listów dowiedzieć, czym są objawy nerwicy, jak się rozwija człowiek dotknięty tymi dolegliwościami, jak można leczyć tę chorobę. Kto wie, czy nie najważniejszym wątkiem książki jest próba odpowiedzi na pytanie: co robić, aby uniknąć takiego samego losu dla własnych dzieci. Tej kwestii jest poświęcony w całości odrębny ostatni list.

Wiele miejsca zajmuje analiza różnych przejawów gniewu i strachu, które towarzyszą trzem czwartym nerwicy. Wszystko zaczyna się dość szybko po urodzeniu. Większość dzieci dosłownie tresowana jest od pierwszych chwil życia w opanowywaniu gniewu i agresji. Takie działania mają — jak uważa autor — pewien sens społeczny, ale bardzo często pozbawiają dziecko zdolności do obrony. Spośród takich pociech rekrutują się późniejsi nerwicy, którzy nie potrafią reagować na zagrożenia, bronić własnych poglądów, swej niezależności.

Sporo miejsca zajmują analizy różnego typu zachowań obronnych, które w większości przypadków wynoszone są z dzieciństwa i stanowią

jakby drugą naturę wielu spośród nas. Jak się można przekonać z lektury listów, skutki niewłaściwej obrony bywają tragiczne dla normalnego życia.

Większość pacjentów ośrodka nerwicy w Komorowie ma dzieci i one — jak ujawnia to analiza wielu przypadków — są najbiedniejsze. Autor chce ustrzec ludzi dorosłych przed wpędzaniem córek, synów w podobne sytuacje. Jak to robić, by dzieci nie uczyły się złych sposobów obrony, które łatwo przekształcają się w nerwicę? Po szczegóły odsyłam zainteresowanych do publikacji.

★

Niestety, nie mogę tak po prostu zachęcić do zakupu tej niedrogiej książki. W księgarniach nie można jej znaleźć. Radzę natomiast zwrócić się listownie do wydawcy, skąd można ją otrzymać za zaliczeniem pocztowym. Podaję adres: **Wydawnictwo System. 01-803 Warszawa, ul. Ceglowska 16 (tel. 34-18-26).**

JERZY KRAŚNIEWSKI

*) **Andrzej Roglewicz: Powrót z krainy lęku. Listy o nerwicy. Wydawnictwo System, Warszawa 1991, s. 112.**

TROCZĘ KUCHNI

Trzymając rękę na pulsie mających coś do opowiedzenia osobistości życia politycznego Oficyna Wydawnicza „BGW” znów dostarczyła Czytelnikom książkę, która ma wielkie szanse, by stać się kolejnym bestsellerem i oczywiście doskonałym prezentem. Tym razem bohaterem edytorskiego wydarzenia jest profesor Mikołaj Kozakiewicz, a książka nosi tytuł „Byłem Marszałkiem kontraktowego...”. Przez całe zawodowe życie udawało się Profesorowi uniknąć wszelkich funkcji i stanowisk administracyjno-państwowych; wyjątkiem była aż wicedyrektura instytutu PAN. O tym, że podjął się tak odpowiedzialnego i skomplikowanego zadania decydowała — jak sam twierdzi — wyjątkowość zdarzeń i krytyczny etap rozwoju naszego kraju, a także dobre stosunki z wieloma przedstawicielami ówczesnej opozycji politycznej. Przyjmując funkcję Marszałka profesor Kozakiewicz postanowił być nie zawodnikiem lecz arbitrem czuwającym, by walka przebiegała fair, zamykając sobie usta na 2,5 roku przed uczestnictwem w dysputach i polemikach poselskich.

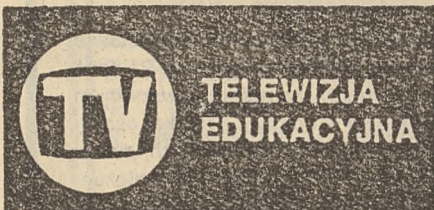
Jaki był to Sejm — to na ogół z licznych transmisji, relacji, komunikatów i oświadczeń wszyscy wiemy. Jakże natomiast były kulisy i niuanse wielu spraw — dowiadujemy się przy lekturze książki. Główną jej część stanowi rozmowa znannej warszawskiej dziennikarki (współautorki „Prezydentów Polski”) z profesorem Kozakiewiczem, ujęta w kilku blokach tematycznych. Do najciekawszych problemów zaliczyć można wybory „od kuchni” obu Prezydentów, konflikt Prezydenta z Sejmem dotyczący ordynacji wyborczej, relacje Sejmu z Kościołem, zwłaszcza w sprawie aborcji, a także kontakty Marszałka z obydwojma Prezydentami oraz spotkania z najwybitniejszymi osobistościami świata. Jest też „lista rankingowa” Profesora, wyróżniających się osobowości posłów.

Mnie najbardziej przypadły do gustu zapiski Marszałka z różnych spotkań i rozmów telefonicznych, a zwłaszcza mówiące o tym, jak to M.F. Rakowski chciał być nadal Premierem, a T. Mazowiecki w pewnym momencie już nim być nie chciał. Wiele nie znanych szerzej szczegółów dostarczają też notatki ze spotkań czoło-

wych osobistości Polski za zamkniętymi drzwiami pałacu Biskupów Warszawskich. Wizerunek sylwetki, poglądów i wielowymiarowej działalności Marszałka Sejmu X kadencji uzupełniają teksty publikowanych i niepublikowanych przemówień i wystąpień oraz fragmenty dziennikarskich wywiadów. Mamy też humor czyli wesołość na sali obrad Sejmu. Na przykład opis sytuacji braku quorum podczas głosowania nad ustawą antynikotynową z powodu udania się wielu posłów „na papierosa”, czy wypowiedź jednego z posłów; cytuję... „Nie zapędzamy się panie pośle. Pan wprawia mi, że z posłem Wiatrem łączę mnie pewien partyjny rodowód i to jest w nas zakodowane. W rzeczywistości jedyne co nas łączy, to wspólna męskość, ale bynajmniej nie ideologia”.

Wiele postaci, problemów, wydarzeń przejawia się równolegle w różnych częściach książki, przez co Czytelnik uzyskuje pełny obraz blasków i cieni sprawowania godności Marszałka Sejmu. Dowodzi on też, jak dużymi pokładami mądrości, taktu, cierpliwości, ale i zdecydowania musiała dysponować druga osoba w Państwie, zwłaszcza na czele Sejmu, zwanego najczęściej — raz z ironią, raz z troską — kontraktowym.

KRZYSZTOF RAJEWSKI



Programy bloków edukacyjnych od 6 I do 10 I 1992 r.

Poniedziałek 6 I

DZIEŃ JĘZYKÓW OBCYCH

13.35 Język francuski I. 14 — Impresja w j. oryginalnym.

14.15 Język niemiecki I. 17 — Impresja w j. oryginalnym.

14.50 Język angielski I. 17 — Impresja w j. oryginalnym.

15.30 Uniwersytet Nauczycielski.

Cykl: Prezentacje — Maturzyści '51. Autorka: Lidia Zonn. Portret przedwojennego gimnazjum im. Mikołaja Reja prowadzonego przez Warszawski Zbór Ewangelicko-Augsburski. Trochę danych z historii szkoły, kilku trudnych lat po wojnie, które skończyły się jej upaństwowieniem.

Wtorek 7 I

DZIEŃ NAUK ŚCISŁYCH

12.00 Agroszkola.

Układ mięsniowo-powłokowy. Autor — Jan Sylwestrak ze Szczecina. Zapoznanie z układem mięsniowo-powłokowym zwierząt.

12.30 „Dzień, w którym zmienił się wszechświat”

Kolejny odcinek z angielskiej serii dokumentalnej. Brytyjski popularyzator nauki James Burke opowiada o badaniach skamieniałości w Anglii, Francji, we Włoszech w I połowie XIX wieku, powstanie teorii Darwina.

13.20 Fizyka.

Ruch cząstek naładowanych w polu energetycznym i magnetycznym. Kolejna lekcja telewizyjna autorstwa Marii Szymt i dr. Karola Hercmana.

13.50 Co, jak i dlaczego.

Jak wykorzystuje się ciśnienie powietrza? — Kolejny odcinek serialu popularnonaukowego prod. niemieckiego, w którym w prosty i przystępny sposób wyjaśniono niektóre zjawiska występujące w przyrodzie. Ciśnienie powietrza można zmierzyć — eksperymenty.

14.00 Chemia.

Charakterystyka metali — litowce. Kolejna lekcja autorstwa Leszka Parzuchowskiego. Omówienie najważniejszych metali, w tym litowców. Podstawowe reakcje, właściwości chemiczne pierwiastków i ich związków.

14.30 Świadkowie przeszłości.

„Pociąg, który zwie się przyjaciół”. Serial popularnonaukowy prod. czeskosłowackiej. Ten odcinek poświęcono dziejom kolejni waskotorowej.

14.50 Przygody kapitana Remo.

Program Ewy Urbańskiej dla młodych widzów. Kapi-

tan Remo, postać z przyszłości, kosmiczny podróżnik w zaciszu swej prywatnej sali projekcyjnej ogląda filmy z dziedziny astronomii i podróży kosmicznych, a także na temat niewyjaśnionych dotychczas przez naukę zjawisk.

15.05 Szesam.

Magazyn popularnonaukowy Ewy Urbańskiej.

15.20 Świat chemii.

„Cząsteczki w działaniu”. Kolejny odcinek serialu popularnonaukowego prod. amerykańskiej firmowanego przez Uniwersytet Maryland, poświęconego zagadnieniom współczesnej chemii.

15.50 Klub Midi.

Program dla młodych widzów Ewy Urbańskiej. Nauka gry na instrumentach elektronicznych.

Środa 8 I

DZIEŃ NAUK HUMANISTYCZNYCH

12.00 Agroszkola ze Szczecina.

Układ krwionośny zwierząt, pr. Jana Sylwestrzaka.

12.30 Tele-litera (teleturniej literacki).

Scenariusz i realizacja — Barbara Kuligowska. Prowadzenie teleturniej: Maciej Damięcki. Teleturniej literacki dla dzieci przygotowany w oparciu o materiały widowiska literackiego. Zebrane i inscenizowane fragmenty wierszy różnych „poetów dziecięcych” pokazwane będą 18-osobowej grupie dzieci. Spośród nich jury wybierze pięciorgo najlepszych. Ta piątka przejdzie do następnego etapu konkursu, gdzie poznamy dwoje zwycięzców. Otrzymają oni nagrody.

12.50 Rozmowa o rozmowie.

Program Niny Makowieckiej. Występują: Grażyna Matyszkiewicz oraz młodzież z liceum ogólnokształcącego im. Klementyny Hoffmanowej. Tematem programu jest „nowomowa”, przykłady języka polityki, sportu, języka, którym od 40 z górą lat posługują się dziennikarze, ludzie kultury, a za nimi inni „zwyczajni obywatele”. Trzeba koniecznie ustrzec przed „nowomową” przynajmniej młodzież.

13.15 Spotkania z literaturą.

„Miłości mojej nie przeklinaj!” — A. Asnyk. Program wg scenariusza Barbary Kuligowskiej. Scenografia — Henryk Talar i Tatiana Kwiatkowska. Występują: Anna Romantowska, Irena Kownas, Piotr Fronczewski, Jerzy Kamas, Marek Kondrat, Grzegorz Damięcki, Henryk Talar. Widowisko poetyckie oparte na wybranych tekstach Adama Asnyka. Zostaną zaprezentowane utwory mówiące o miłości, gorczy tej miłości. Pokażą stosunek ówczesnego społeczeństwa do poety i poezji w ogóle. A więc Asnyk głębszy — ironiczny i krytyczny.

13.55 „... swego nie znaleź...” — katalog zabytków.

Trzebnica — program autorski Macieja Wojtyńskiego. Trzebnica koło Wrocławia — Opactwo Cystersów. Miejsce spoczynku świętej Jadwigi i licznych Piastów Śląskich. Wielki romański kościół o barokowym wyposażeniu wnętrza, a obok jedna z najlepszych realizacji na ziemiach polskich teoretycznych założeń sztuki gotyckiej — kaplica Świętej Jadwigi.

14.05 Telewizyjny Słownik Biograficzny Historii Najnowszej.

„Zygmunt Szendziarz Łupaszko”. Autor — dr Jacek Sawicki. Opowieść o Zygmuncie Szendziarzu, oficerze WP, dowódcy wileńskiej 5 brygady AK, legendarnym dowódcy konspiracji poakowskiej, wrogu nr

1 „władzy ludowej”. Na tym tle tragedia ludności polskiej i AK na Kresach Wschodnich, w obliczu dwóch wrogów. Dramat walki zbrojnej w powojennej rzeczywistości.

14.30 Rody polskie.

Radziwiłłowie cz. I — program autorski Jadwigi Nowakowskiej.

15.05 Wielkie spory Polaków.

„Polskie Powstania — czy były szansę zwycięstwa?” — program autorski Andrzeja Kozłowskiego i Jacka Sawickiego. Czy walka zbrojna Polaków w XIX w. miała szansę powodzenia? Dlaczego zakończyły się klęską powstania narodowe, czy winę za przegraną ponoszą tylko przywódcy polityczni i dowódcy wojskowi?

15.30 Uniwersytet Nauczycielski.

„Szkoły w Europie — Strefa zagrożenia”. Program Henryka Koniecznego i Barbary Puszczewicz. Program przedstawia systemowe działania edukacji francuskiej i związane z nim metody pracy w odniesieniu do dzieci i młodzieży, głównie z krajów pozaeuropejskich — o niższym statusie społecznym. Ukazuje działania szkoły mające na celu wyrównanie szans określanych jako „sfera edukacji priorytetowej”.

Czwartek 9 I

DZIEŃ NAUK PRZYRODNICZYCH

12.00 Agroszkola.

Układ nerwowy zwierząt. Program ze Szczecina Jana Sylwestrzaka.

12.35 Cudowna planeta.

Czwarty odcinek japońskiego serialu dokumentalnego reżyserii Masara Ikeo. Film kontynuuje rozważania na temat składu atmosfery ziemskiej i równowagi gazowej (tłenu i dwutlenku węgla), jako warunku istnienia życia na Ziemi. Jakże procesy doprowadziły do tego, że przewaga CO₂ w atmosferze przed miliardami lat ustąpiła przewadze tlenu? Jakże pozostały ślady tych procesów?

13.25 Głina przyroda.

„Na ratunek sawannie”. Kolejny odcinek węgierskiego serialu dokumentalnego traktującego o problemach ekologii, tym razem o zagrożeniach dla sawanny.

13.50 Na zimnym kontynencie — autor: Maciej Łukowski.

Krótki film o warunkach egzystencji w arktycznym klimacie.

14.00 Mieszkamy w Polsce.

„Pojezierze Suwalskie”. Program Hanny Milewskiej — położenie i krajobraz, największe jeziora, fauna flora.

14.25 Zwierzęta świata.

Bezcenna przyroda — Dzikie konie Ameryki — cz. I. Scenografia i realizacja Wolfgang Bayer. Opracowanie — Alicja Romanuk. Na przestrzeni dziejów dzikie konie zaadaptowały się do różnych warunków, w tym do wysokich i nieogrzanych grzbietów Gór Skalistych. Dla wielu ludzi dzikie konie symbolizują Dzikie Zachód. Chociaż cywilizacja zataczała coraz większe kręgi dzikie konie znajdowały stałe miejsca, w których mogły przetrwać. Jest to kolejny odcinek angielskiego serialu dokumentalnego.

15.00 My, dorośli.

Program autorski Anny Kurowskiej. Występują: prof. Andrzej Jaczewski, dr Jerzy Kącki. Choroby układu

oddechowego, pierwsza pomoc w nagłych wypadkach, sztuczne oddychanie.

15.30 Przez ląd i morza.

„Rzeźbiarze Makonde”. Program autorski Ryszarda Czajkowskiego. Przedstawimy stosunkowo mało znaną grupę etniczną Makonde, zamieszkującą rejony położone na północy Mozambiku i na południu Tanzanii. Chcemy zwrócić uwagę na hebanowe rzeźby — piszą autorzy programu, które nie mają przeznaczenia rytualnego, a wydają się być wykonywane z czystej potrzeby wypowiedzi artystycznej. Uwagę zwracają rzeźby abstrakcyjne, w których znajdujemy związki ze współczesną sztuką europejską.

Piątek 10 I

DZIEŃ NAUK SPOŁECZNYCH

12.00 Agroszkola.

Układ rozrodczy zwierząt. Program Jana Sylwestrzaka ze Szczecina.

12.30 „Oczyma Buddy”.

Film dokumentalny Szymona Wdowiaka, przedstawiający w krótkim zarysie rozwój buddyzmu na przykładzie Nepalu. Film poświęcony religii i kulturze Nepalu.

13.00 Ekologia.

Program dla młodych widzów Reginy Frackiewicz i Gerarda Sawickiego. Kolejny biom w Encyklopedii Ekologicznej.

13.20 Nerwice... i co Pan na to Panie Freud?

Program autorski Iwony Kłysz-Ciszewskiej. Występują: dr G. Małatyńska, dr A. Rogiewicz — psychiatrzy. Znałe wszystkim ludziom uczucia — konkurencja, zazdrość, zawiść, zawsze są objawem negatywnym, kiedy hamują, a kiedy wspomagają rozwój. Granica normalności wytyczona przez względy pragmatyczne. Umiejętność ujawniania i redukcowania emocji stosownych do sytuacji.

13.40 Telewizja — Ekstra.

14.25 Jeśli nie Oxford to co?

Program dla maturzystów Izabelli Dukaczewskiej. Program porusza propozycje preorientacji zawodowej maturzystów. Tym razem proponujemy — Państwowe Studium Stenotypii i Języków Obcych w Warszawie. O zmianach w systemie matur będzie mówić Anna Radziwiłł.

14.50 Telewizja Edukacyjna zaprasza.

Program Hanny Milewskiej informujący o programach na najbliższy tydzień.

15.05 Być tutaj.

Inność i tolerancja. Program Hanny Milewskiej — w którym występują: Maria Malewska — lekarz psychiatra i Wojciech Eichelberger — psycholog. Brak tolerancji w różnych sytuacjach i dla różnych spraw. Nasze kryteria tolerancji i czy one są prawdziwe? Czy naprawdę jesteśmy tolerancyjni i co to naprawdę oznacza?

15.30 Uniwersytet Nauczycielski.

Oczywista Poliszczynka. Program powtórkowy profesora J. Miodka.

KWALIFIKACJE NAUCZYCIELI — NOWE ROZPORZĄDZENIE

„Stanowisko nauczyciela może zajmować osoba, która: posiada wyższe wykształcenie z odpowiednim przygotowaniem pedagogicznym lub ukończyła szkołę kształcącą nauczycieli i podejmuje pracę na stanowisku, do którego są to wystarczające kwalifikacje”. Taka obowiązuje generalna zasada sformułowana w art. 9 Karty Nauczyciela. Karta upoważnia jednocześnie ministra oświaty i wychowania (obecnie edukacji narodowej) do wydania rozporządzenia, w którym określone zostają szczegółowe kwalifikacje wymagane od nauczycieli oraz szkoły i wypadki, w których można zatrudnić nauczycieli nie mających wyższego wykształcenia.

Wydane przez ministra edukacji narodowej rozporządzenie z 10 października 1991 r. (Dz. Ustaw nr 98, poz. 433) z mocą obowiązującą od 31 października 1991 r. — jest już trzecim kolejnym wydanym po uchwaleniu Karty Nauczyciela.

Pierwsze, wydane 24 sierpnia 1982 r. (Dz. Ustaw nr 29, poz. 206), dopuszczało m.in. możliwość uzyskania kwalifikacji do nauczania w szkołach podstawowych przez osoby, które uzyskały świadectwa dojrzałości i ukończyły studium pedagogiczne.

Takich też nauczycieli zatrudniliśmy w szkołach wielu i zdecydowana większość z nich po spełnieniu warunków określonych w 10 art. Karty stała się nauczycielami mianowanymi.

W drugim rozporządzeniu, wydanym 8 maja 1989 r. z mocą obowiązującą od 6 czerwca 1989 r. — przepis ten został pominięty.

Od tej daty nauczyciele szkoły podstawowej, którzy po uzyskaniu świadectwa dojrzałości ukończyli roczne studium pedagogiczne, nie mogli być traktowani jako posiadający wymagane kwalifikacje. Warunkiem uzyskania kwalifikacji było ukończenie co najmniej studium nauczycielskiego. Jednakże w par. 20 tego rozporządzenia zawarty został przepis, że nauczycieli, którzy do dnia wejścia w życie rozporządzenia, tj. do 6 czerwca 1989 r. spełniali wymagane kwalifikacje na podstawie dotychczasowych przepisów oraz uzyskali mianowanie, uznaje się za posiadających kwalifikacje.

Nie można więc kwestionować kwalifikacji do nauczania w szkołach podstawowych nauczycieli posiadających świadectwo dojrzałości oraz studium pedagogiczne, jeśli do 6 czerwca 89 r. uzyskali mianowanie.

Jakie zmiany wprowadza ostatnie, trzecie

kolejne rozporządzenie z 10 października 1991 r.?

Wynikają one z konieczności dostosowania przepisów o kwalifikacjach nauczycieli do zmian w systemie oświaty, takich jak np. powołania do życia kolegiów nauczycielskich, nauczycielskich kolegiów j. obcych, prowadzenie nauczania j. obcych, nauczanie w j. ojczystym grup etnicznych — i inne.

Zachęcamy, zwłaszcza dyrektorów szkół, do dokładnego przestudiowania treści rozporządzenia. W informacji naszej pragniemy zwrócić tylko uwagę na dwie sprawy.

1. CO NALEŻY ROZUMIEĆ PRZECZ PRZYGOTOWANIE PEDAGOGICZNE

Jak wynika to z treści art. 9 Karty Nauczyciela warunkiem podstawowym dla uzyskania kwalifikacji jest ukończenie zakładu kształcenia nauczycieli lub szkoły wyższej z odpowiednim przygotowaniem pedagogicznym. W dotychczasowych przepisach o kwalifikacjach nauczycieli sprawa „przygotowania pedagogicznego” nie była w sposób jednoznaczny i jasny określona.

W omawianym rozporządzeniu z 10 października 1991 r. w par. 1 pkt 2 czytamy: „Ilekcją w niniejszym rozporządzeniu jest mowa o przygotowaniu pedagogicznym — należy przez to rozumieć nabycie wiedzy i umiejętności z zakresu psychologii, pedagogiki i dydaktyki szczegółowej nauczanych w powiązanych z kierunkiem (specjalizacją) kształcenia i praktyką pedagogiczną w wymiarze nie mniejszym niż 270 godzin oraz odbycie pozytywnie ocenionych praktyk pedagogicznych w wymiarze nie mniejszym niż 150 godzin; o posiadaniu przygotowania pedagogicznego świadczy dyplom (zaświadczenie) szkoły wyższej albo świadectwo ukończenia kursu pedagogicznego prowadzonego przez zakład kształcenia nauczycieli lub Centralny Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli”.

2. KIERUNEK (SPECJALNOŚĆ) ZBLIŻONA
Rozporządzenie przyznaje kwalifikacje osobom, które ukończyły studia wyższe do nauczania lub prowadzenia zajęć zgodnie z kierunkiem ukończonych studiów lub zbliżonym do tego kierunku (specjalności). Co zatem oznacza ten kierunek (specjalność) zbliżona?

Określa to art. 1 pkt 3 rozporządzenia. „Ilekcją w niniejszym rozporządzeniu jest mowa o kierunku (specjalności) studiów zbliżonych do nauczania przedmiotu lub rodzaju prowadzonych zajęć — należy przez to rozumieć kierunek (specjalność) dający dostateczną wiedzę merytoryczną z ich zakresu; o zgodności lub zbliżeniu kierunku (specjalności) studiów z nauczaniem przedmiotem lub rodzajem prowadzonych zajęć decyduje organ zatrudniający nauczyciela”. A więc dyrektor szkoły.

Na zakończenie, przepis przeniesiony z poprzedniego rozporządzenia: „Par. 12.

Nauczyciele zatrudnieni w dniu wejścia w życie rozporządzenia, którzy spełniali wymagania kwalifikacyjne na podstawie dotychczasowych przepisów oraz uzyskali mianowanie, posiadają kwalifikacje w rozumieniu przepisów niniejszego rozporządzenia.”

WCZEŚNIEJSZA EMERYTURA — ZAWIESZENIE WYPŁATY

Znam treść art. 24 nowej ustawy emerytalnej. W ust. 3 jest mowa, że wypłatę emerytury lub renty zawiesza się w całości w razie osiągnięcia wynagrodzenia lub dochodu przez osobę uprawnioną do emerytury przyznanej na podstawie art. 27 ust. 3, art. 64 i 65 ustawy z 14 grudnia 1982 r. — do czasu osiągnięcia wieku uprawniającego do emerytury na innej podstawie. Co oznaczają te artykuły? Czy dotyczą one również nauczycieli, którzy przeszli na wcześniejszą emeryturę po 30 latach pracy przed osiągnięciem wieku emerytalnego, który dla nauczycieli wynosi: 55 lat kobiety, 60 lat mężczyźni? (Dyrektor szkoły, woj. zielonogórskie).

Art. 27 ust. 3 ustawy z 14.12.82 r. odnosi się do osób, które przeszły na wcześniejszą emeryturę, a więc przed osiągnięciem wieku emerytalnego (60 lat kobiety i 65 lat mężczyźni) mając 35 lat pracy kobiety i 40 lat pracy mężczyźni — z którymi rozwiązany został stosunek pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy (likwidacja zakładu, zmniejszenie zatrudnienia). Art. 64 ustawy dotyczy osób, którym Prezes Rady Ministrów przyznał specjalną emeryturę za szczególne zasługi, a art. 65 — osobom, którym Prezes ZUS przyznał emeryturę w drodze wyjątku (ze względu na wiek i inwalidztwo) i które nie osiągnęły wieku emerytalnego. Wymienione osoby nie mogą osiągnąć żadnego wynagrodzenia do czasu osiągnięcia wieku emerytalnego.

Art. 24 ust. 3 nowej ustawy nie dotyczy więc nauczycieli, którzy przeszli na emeryturę po 30 latach pracy na podstawie art. 88 Karty Nauczyciela, lub też po ukończeniu 55 lat życia i 20 lat pracy — kobiety, i po 60 lat życia i 25 lat pracy — mężczyźni. Wypłata ich emerytur lub rent podlega zawieszeniu — podobnie jak innych emerytów i rencistów — jeśli osiągają wynagrodzenie przekraczające 120 proc. tzw. kwoty bazowej (kwota bazowa wynosi obecnie 1.700 tys. zł miesięcznie). Wysokość emerytury lub renty obniża się o 24 proc. kwoty bazowej, gdy ich zarobki są wyższe od 60 proc. — lecz niższe od 120 proc. kwoty bazowej. Mogą oni bez obawy zawieszenia lub zmniejszenia emery-

tury otrzymywać wynagrodzenie w wysokości do 60 proc. kwoty bazowej, czyli mniej niż 1.020 tys. zł.

Ale te przepisy o zawieszeniu lub zmniejszeniu wysokości emerytur i rent będą stosowane do nauczycieli dopiero od 1.9.1992r. (Art. 46 ustawy). Do tej daty obowiązują ich dotychczasowe przepisy. To jest emerytura lub renta nauczyciela ulega zawieszeniu, gdy jest on zatrudniony w pełnym wymiarze godzin, świadczenia te nie ulegają zawieszeniu lub zmniejszeniu, gdy nauczyciel zatrudniony jest w wymiarze niższym od pełnego etatu.

ODPŁATNOŚĆ ZA WYŻYWIENIE

Czy istnieją przepisy regulujące zasady korzystania z wyżywienia w stołówkach szkolnych, jaka jest wysokość opłat? (N.S — woj. łomżyńskie).

W wykazie obowiązujących aktów prawnych (Dz. Urz. MEN nr 10 z 1988 r.) pod poz. 232 wymienione jest pismo okólna ministra oświaty i wychowania z 31.12.83 r. w sprawie zasad odpłatności za posiłki spożywane w stołówkach szkolnych, opublikowane w Dz. Urz. MOiW nr 2, poz. 14 z 1984 r.

Zgodnie z treścią tego pisma nauczyciele oraz pracownicy szkół (placówek oświatowo-wychowawczych) nie będący nauczycielami nie mogą korzystać z posiłków przygotowywanych w stołówkach szkolnych, świetlic z dożywianiem, internatów i innych placówek oświatowo-wychowawczych. Odpłatność za posiłki wydawane na podstawie kart abonamentowych obejmuje wyłącznie koszt surowca zużytego do produkcji tych posiłków, obliczony według obowiązujących cen detalicznych, pomniejszony o 10 proc. odpłatności za posiłki nieabonamentowe (jednorazowe) obejmuje koszt surowca zużytego do produkcji tych posiłków według cen detalicznych, zwiększony o narzut w wysokości nie przekraczającej 20 proc.

W wypadkach uzasadnionych dopuszcza się możliwość spożywania posiłków poza stołówką (jadalnią) przez osoby uprawnione do korzystania ze stołówki.

Dodatkowo wyjaśniamy, że na podstawie uchwały nr 460 Prezydium Rządu z 21 lipca 1956 r. pracownicy zatrudnieni w pełnym wymiarze godzin w domach dziecka, ośrodkach wychowawczych, specjalnych zakładach wychowawczych, pogotowiach opiekuńczych placą 25 proc. stawki żywienia ustalonej dla wychowanków. Dzieci w wieku do lat 18 pozostające na wyłącznym utrzymaniu pracowników pełnozatrudnionych — placą 40 proc. stawki żywienia.

Kucharki i pomoce kuchenne otrzymują wyżywienie bezpłatnie.



**RADIOWE
AUDYCJE
EDUKACYJNE**

dla uczniów szkół podstawowych i średnich emitowane w programach II i IV Polskiego Radia w dniach od 6 do 10 i 92 r.

Poniedziałek 6 I

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH /blok audycji dla uczniów klas 0—III/; omówienie programu i piosenka na dzień dobry; angielski dla nas; „Pierścień Królowej Kingi” słuch. Krystyny Parnowskiej /15 min/; gimnastyka na wesoło /5 min/; muzyczny obrazek /aud. umuzykalniająca/ /5 min/; nasza książka: Roald Dahl „Wielkomilud”, przekł. Michała Kłobukowskiego /fragment książki/ /5 min/; gramy na klawiszach /aud. umuzykalniająca/ /7 min/.

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKO-WA dla klas IV—VIII; Polska od podszewki — Górny Śląsk.

15.00—15.30 REPETYTORIUM: „Był rok...” — „We mgle wrześniowej” lata 1939 — 43.

Wtorek 7 I

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH /blok

audycji dla uczniów klas 0—III/; omówienie programu i piosenka na dzień dobry; angielski dla nas; Historyczny detektyw /15 min/; gimnastyka na wesoło /5 min/; muzyczny obrazek /aud. umuzykalniająca/ /5 min/; nasza książka: Roald Dahl „Wielkomilud”, przekł. Michała Kłobukowskiego /fr. książki/ /5 min/; Teatr dla przedszkolaków „Przygody Kaszela i Psika” — słuch. Kim Kaj w przekładzie Anny Wolfowej /15 min/.

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKO-WA dla klas IV—VIII; Kamienie mówią.

15.00—15.30 REPETYTORIUM: „My i przyroda”

Środa 8 I

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH /blok audycji dla uczniów klas 0—III/; omówienie programu i piosenka na dzień dobry; angielski dla nas; Od jak dawna wyciera się nos chusteczką /15 min/; gimnastyka na wesoło /5 min/; muzyczny obrazek /aud. umuzykalniająca/ /5 min/; nasza książka: Roald Dahl „Wielkomilud”, przekł. Michała Kłobukowskiego /fr. książki/ (5 min); Klub Do — re — mi /7 min/.

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKO-WA dla klas IV—VIII; Podróże z małym księciem.

15.00—15.30 REPETYTORIUM: „Konfrontacje historyczne”.

Czwartek 9 I

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH /blok audycji dla uczniów klas 0—III/; omówienie programu i piosenka na dzień dobry; angielski dla nas; Dlaczego giną rośliny? /15 min/; gimnastyka na wesoło /5 min/; muzyczny obrazek /aud. umuzykalniająca/ /5 min/; nasza książka: Roald Dahl „Wielkomilud”, przekł. Michała Kłob-

bukowskiego /fr. książki/ /5 min/; zabawy przy muzyce /aud. umuzykalniająca/ /15 min/.

14.30—15.30 AUDYCJA POPULARNONAUKO-WA dla klas IV—VIII; Gospoda pod Gęsim piórem.

15.00—15.30 REPETYTORIUM: „W 44 dni dookoła świata” /geografia/.

Piątek 10 I

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH /blok audycji dla uczniów klas 0—III/; omówienie programu i piosenka na dzień dobry; angielski

dla nas; Teatr Szkolny: „Tomcio Paluszek” /15 min/; gimnastyka na wesoło /5 min/; muzyczny obrazek /aud. umuzykalniająca/ /5 min/; nasza książka: Roald Dahl „Wielkomilud” przekł. Michała Kłobukowskiego /fr. książki/ /5 min/; muzykujemy /7 min/.

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKO-WA dla klas IV—VIII; Stare i nowe — „Pomoc społeczna”, aud. Małgorzaty Kandefer.

15.00—15.30 REPETYTORIUM: Odczytane na nowo — /literatura/ Nie będzie wiosny? — rzecz o „Przedwiośniu” Stefana Żeromskiego.

**JAK
MINAŁ
ROK?**

KRYSZYNA DESOWSKA, prezes ogniska ZNP w Szkole Podstawowej nr 316 w Warszawie.

— W tym roku sytuacja stawała się stopniowo coraz gorsza. Styczeń — luty nie zapowiadał jeszcze tego, co przyszło później. Kolejne cięcia budżetowe doprowadziły do stanu, jaki wszyscy znamy.

Zarobki w naszej szkole obniżyły się średnio o 500-600 tys. miesięcznie, co zaważyło

na nastrojach. Mimo faktycznego zlikwidowania zajęć pozalekcyjnych, nadal postanowiliśmy przygotowywać uczniów do olimpiad przedmiotowych, tylko teraz już całkowicie bezpłatnie. Zresztą i tak płatne były wcześniej 2 godz., a czasu poświęcaliśmy więcej — nawet w domu pracowaliśmy z uczniami. Były wyniki — co roku po kilku laureatów z każdego przedmiotu. Uważamy, że nie można tego uczniom odebrać, skoro są zdolni, chcą się uczyć, mają szansę na zajęcie dobrego miejsca.

W ramach szukania dodatkowych źródeł dochodów — nauczyciele założyli spółdzielnię „Zak”, w ramach której odpłatnie prowadzą warsztaty literackie, kółka zainteresowań, reedukację, przygotowania do egzaminów wstępnych.

Próbujemy ratować, co się da, ale jak długo można opierać przyszłość oświaty na samozaparciu i dobrej woli nauczyciela?

USŁUGI

ZAKOPANE! CALOROCZNY PENSJONAT ZAPRASZA NA ATRAKCYJNE WCZASY Z WYŻYWIENIEM, ZIMOWISKA, WYCIECZKI SZKOLNE. REZERWACJA TEL. /0-165/ 44-39 Zakopane.

D-330

ŚLADEM NASZYCH ARTYKUŁÓW

NASZE DZIECI NASZE KŁOPOTY

Proszę o podanie informacji prawdziwych, których zabrakło w artykule pana Witolda Salańskiego „Nasze dzieci, nasze kłopoty — w Sekcji Opieki nad Dzieckiem i Wychowania Przedszkolnego ZNP” („Głos” nr 46).

Autor artykułu (jest to relacja ze spotkania w dn. 29 X 91 r. w ZNP) pisze o mnie jako o wizytatorze MEN, który w niczym się nie orientował, a pytania zadawane przez kompetentne grono były retoryczne. Rozmowa ze mną miała przypominać „gadanie dziada do obrazu”. Cytując dalej: „Na wszystkie pytania, uwagi i spostrzeżenia, ów młodzieniec odpowiadał niezmiennie: przekazać”. Pan Salański skierował pod moim adresem zarzut, że byłem nieprzygotowany i nie umiałem odpowiedzieć na żadne pytanie.

Piszę do Waszej redakcji ten list, ponieważ nie wiem na jakiej podstawie autor sformułował takie twierdzenia. Od moich przełożonych otrzymałem polecenie uczestnictwa, natomiast pani Lidia Brzezińska w telefonicznej rozmowie prosiła, abym poinformował zebranych o stanie potrzeb placówek opieki całkownej, którymi się zajmuje i przedstawił plany oszczędnościowe Ministerstwa w tym zakresie na rok przyszły.

Ponieważ na spotkaniu szereg problemów adresowanych było do Ministerstwa albo do Departamentu, mogłem je jedynie przyjąć i przekazać osobom kompetentnym. Sens owego „przekazać” został w relacji p. Salańskiego wypaczony, ponieważ brak było jego właściwego kontekstu.

Na spotkaniu mówiłem, że zgodnie z nową „ustawą o oświacie” w departamencie opracowywane są ramowe statuty placówek. Przedstawiłem proponowane zmiany. W żadnym razie nie mówiłem, że statuty nie będą konsultowane. Konsultacji może podlegać dokument, który jest już sformułowany, natomiast statuty opracowywane dzisiaj w Ministerstwie nie zawierają jeszcze wersji, która do tego się nadaje. Zdanie użyte w artykule: „Działacze ze zdumieniem dowiedzieli się, że tak ważne dokumenty po-

wstają bez konsultacji z Krajową Sekcją ZG ZNP” — bez dalszego wyjaśnienia, które podałem na spotkaniu — nie jest zgodne z prawdą. One „powstają” w Ministerstwie, ponieważ ten urząd jest za nie odpowiedzialny, a nie ZNP, natomiast wszelka konsultacja jest możliwa tylko wtedy, kiedy one powstaną, a nie wcześniej. To wydaje się oczywiste.

Pan Salański obrzucił mnie inwektywami, natomiast nic nie wspomniał o merytorycznej stronie wypowiedzi. Treści, które wypowiadałem odnosiły się do:

Od autora

Autor listu pisze do redakcji: „proszę o podanie informacji prawdziwych, których zabrakło...”. Rzeczywiście w relacji z zebrania Sekcji Opieki nad Dzieckiem i Wychowania Pozaszkolnego ZG ZNP nie podałem kilku informacji, ale wyłączenie z wyrozumiałości dla młodego wieku i krótkiego stażu pracy w MEN. p. W. Kubiaka. Bardzo się dziwię treści listu. Jest on świadectwem braku samokrytycyzmu i pokory.

W trakcie spotkania starszy specjalista MEN nie wiedział ile jest w Polsce domów dziecka, ponieważ nie nadesłano odpowiedniej statystyki. Również pozostałe liczby, na przykład dotyczące sytuacji materialnej tych placówek, też miały charakter szacunkowy, no bo znowu ktoś nie dostarczył danych. O braku niedokładności świadczy również list. Poprawna nazwa brzmi: Sekcja Opieki nad Dzieckiem i Wychowania Pozaszkolnego, a nie Przedszkolnego.

Reprezentant MEN nie umiał odpowiedzieć na żadne pytanie dotyczące polityki ministerstwa wobec placówek wychowania pozaszkolnego, a była to sprawa, która najbardziej interesowała uczestników zebrania. Można więc było usłyszeć o czym się mówi w pokojach ministerialnych, co spotkało się z ostrą reakcją Lidii

1. podania informacji o aktualnym stanie potrzeb placówek, którymi się zajmuję. Była to obszerna relacja z przeprowadzonej analizy danych, nadesłanych z całej Polski;

2. bieżących spraw departamentu;

3. mówiłem też (co było przedmiotem szczególnego zainteresowania) o projektach racjonalnych działań systemu edukacji narodowej w sprawach budżetowych na rok 1992.

Odpowiadałem również na pytania. Autor w swojej nierzetelnej relacji, niestety, dostrzegł tylko te drugie, tzn. pytania. Artykuł nie zawierał sensu mojej wypowiedzi, a sformułowany został w tonie kpiny i cynizmu, w tonie zmierzającym do ośmieszenia mojej osoby.

Ze względu na nieetyczne metody stosowane przez dziennikarza uważam, że autor artykułu kierował się innymi pobudkami niż wskazywałby na to tytuł: „Nasze dzieci, nasze kłopoty”.

WOJCIECH KUBIAK
st. specjalista
w Departamencie Wychowania,
Opieki i Kultury Fizycznej MEN

OKAZJA — TANIO

DYPLOMY ● DYPLOMY ● DYPLOMY

- ukończenia oddziału przedszkolnego — 3.500 zł
- pasowania na ucznia — 3.500 zł
- pożegnania absolwenta szkoły podstawowej — 3.500 zł
- sportowe — 2.500 zł
- uznania — 2.500 zł
- /inne/ ogólnego zastosowania — 2.000 zł
- kalendarz szkolny z planem lekcji /II semestr/
- oferta dla Spółdzielni Uczniowskich i Samorządów,

cena: 2.500 zł

Doskonałe kolory, supergrafika, zachodni kredowy karton.

Zamówienia:

Z.U-H Wytwórnia Pomocy Dydaktycznych
32-020 Wieliczka, skr. poczt. 70, ul. Górska 5

R-182

OKAZJA — TYLKO U NAS

ZAKŁAD ELEKTRONIKI PRZEMYSŁOWEJ

97-300 Piotrków Trybunalski
ul. Karłowicza 20
tel. 28-70-55

poleca **SZKOLNE ZEGARY**
MIKROPROCESOROWE

R-196

SZKOŁA — SZKOLE

*Kup u nas
ceny do uzgodnienia*

1. Stoliki uczniowskie
2. Krzesła uczniowskie
3. Stoliki świetlicowe
4. Taborety
5. Wieszaki do szatni

Warsztaty ZSZ nr 1 w Łukowie
ul. Kościuszki 10, tel. 2397

R-211

BIURO TURYSTYKI ZNP „LOGOSTOUR”

Oddział Wrocławski

proponuje organizację wycieczek szkolnych
do WROCLAWIA
ze zwiedzaniem „Panoramy Racławickiej”

Realizacja wycieczek na bieżąco
— ceny konkurencyjne!
Zapraszamy również na bardzo tanie
wycieczki szkolne do Krakowa
ze zwiedzaniem
Wawelu, Wieliczki, Oświęcimia!

Zlecenia prosimy nadsyłać na nasz adres:
50-381 Wrocław, ul. Nauczycielska 2,
tel. 22-98-22

R-208

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAOPATRZENIA SZKÓŁ

CEZAS

w SZCZECINIE
oferuje:

- środki dydaktyczne w dużym wyborze do różnych przedmiotów nauczania, pianina i sprzęt muzyczny
- urządzenia laboratoryjne i szkło w szerokim asortymencie do doświadczeń w pracowniach szkolnych i naukowych
- podręczniki szkolne, zeszyty, długopisy i materiały biurowe
- słowniki ortograficzne, mapy, atlasy historyczne i różne materiały do nauczania języków obcych, między innymi taśmy
- kompletne pracownie do nauczania języków obcych dla 16, 18, 20 i 24 słuchaczy wraz z montażem
- kompletne pracownie szkolne do nauczania fizyki, chemii, biologii i innych przedmiotów wraz z montażem
- wagi sklepowe uchyłne, wagi analityczne i wagi elektroniczne do sklepów
- elektroniczne kasy sklepowe, sumatory elektroniczne, maszyny wielodziałaniowe
- meble szkolne i biurowe w szerokim wyborze oraz meble do mieszkań i świetlic
- urządzenia gastronomiczne w szerokim asortymencie krajowe i importowane
- altanki ogrodowe, pawilony handlowe i domy mieszkalne z drewna
- sprzęt sportowy i urządzenia na place zabaw

ZAPRASZAMY DO NASZYCH PLACÓWEK:

Szczecin, ul. K. Świerczewskiego 1, tel. 22-85-41 i 22-01-52
Bydgoszcz, ul. A. Czartoryskiego 5/7, tel. 22-06-02 i 22-07-22
Piła, ul. Ks. Jerzego Popiełuszki 6, tel. 22281

Placówki czynne w soboty wolne i robocze
od godziny 10.00 do 14.00.

NA ŻYCZENIE KLIENTA ORGANIZUJEMY TRANSPORT
TABOREM WŁASNYM PZS „CEZAS”

R-207

ZATRUDNIĘ

Zarząd Gminy Sobienie Jeziory k.Otwocka
zatrudni nauczycieli: — języka polskiego
— języków obcych (angielski, niemiecki)
Chętnie widziane małżeństwo.
Zapewniamy mieszkanie. Wiadomość na
tel. 79-15-90 lub 79-15-92.

D-345

SZUKAM PRACY

Pracy poszukuje nauczyciel (mgr) matematyki,
języków. 97-140 Koluszki, skrytka 41.

D-346

UWAGA!

Szkoły, kółka i pracownie komputerowe
ZX SPECTRUM, ATARI, TIMEX — FDD 3000

- pełny wybór programów edukacyjnych, użytkowych, gier, instrukcji,
- service komputerów ZX SPECTRUM, TIMEX, stacji FDD 3000, joysticków, interface,
- kupno-sprzedaż ww. sprzętu oraz cartridge,
- dyskietki 5.25", 3.5", 3.0"

OFERTA SPECJALNA DLA SZKÓŁ

- komputerowe testy sprawdzająco-egzaminujące z dowolnego tematu i zakresu nauczania
- obsługa klientów drogą pocztową,
- wystawiamy rachunki,
- informacje po nadesłaniu pytania oraz koperty zwrotnej ze znaczkiem.

„MAVIS”

ul. Piękna 11 m 17
00-549 Warszawa,
tel. 29-87-85, 20-51-25

R-185

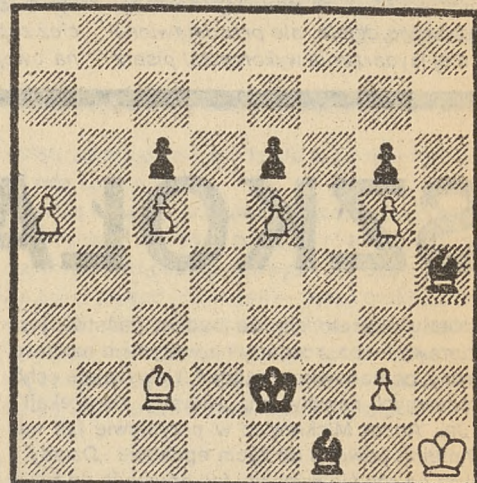
WITOLD SALAŃSKI

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją

BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 1



Białe zaczynają i remisują

Białe: Kh1, Gc2, a5, c5, e5, g2, g5
Czarne: Ke2, Gf1, Gh4, c6, e6, g6

Rozwiązanie zadania należy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

Rozwiązanie zadania nr 28

1. Wb2 — a2!

Nagrody wylosowali Zenon Jackowiak z Gryfic i Stanisław Graczyk z Bolesławca.

Adres redakcji:

ul. Spasowskiego 6/8
00-389 Warszawa
Telefony: 26-34-20,
27-66-30,
centrala: 26-10-11
Telex: 81-68-96
Fax: 26-34-20

„Głos Nauczycielski” redaguje zespół: Lidia Jastrzębska (z-ca red. nac.), Teresa Konarska, Jerzy Krasniewski (kier. działu edukacji i wychowania), Barbara Kozarska (kier. działu technicz.), Jan Rocki (grafik), Witold Salański, Wojciech Sierakowski (red. nac.), Krystyna Strużyńska, Henryka Witałowska (kier. działu związkowego i interwencji), Kazimierz Wojciechowski (kier. działu prawnego), Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Garbolewska (kier. działu administracji), korekta — Małgorzata Gościńska, Zofia Rozum.

Nakładem Wydawnictwa „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy.

Fotokład i druk: Fundacja Prasowa Solidarności Zakłady Graficzne, 02-018 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86.

Zam. 2300

Biuro Ogłoszeń i Reklamy Wydawnictwa „Głos Nauczycielski” 00-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8, czynne codziennie w godz. 15.30—17.30, środy i soboty w godz. 9.00—14.00. Informacje tel. 27-66-30, fax 26-34-20, ponadto codziennie pod numerem tel. 48-33-81 po godz. 18.00.

Treść ogłoszeń prosimy przysłać z dowodem wpłaty do Biura Ogłoszeń i Reklamy. Wpłaty prosimy dokonywać na konto: PBK III O/W-wa nr 370015-97769-136.

Ceny ogłoszeń: usługi, kupno-sprzedaż, pośrednictwo, szukam pracy, serdeczności, hobby 3000 zł za wyraz lub znak o oddzielnym znaczeniu. Towarzyskie, matrymonialne, komunikaty, nekrologi 4000 zł. Zatrudnienie, nieruchomości, wypoczynek, ogłoszenia zagraniczne 5000 zł. Ogłoszenia ramkowe 1 cm² 9000 zł. Zniżki: powtórki ogłoszeń 2 x — 10%, 3 x — 15%, powyżej 4 x — 20%, powyżej 6 x — 30%. OPLATA W REDAKCJI LUB U AKWIZYTORA 10% TANIEJ. Dopłaty: 60% — I kolumna, 20% — II kolumna, 40% — czarna kolumna, 50% — kolorowa kolumna, 30% — ostatnia kolumna.

Ogłoszenia matrymonialne prosimy nadsyłać wraz z zero dowodu osobistego. REDAKCJA NIE ODPOWIADA ZA TREŚĆ I SKUTKI OGŁOSZEŃ I REKLAM.

STAWISKO RAZ JESZCZE

Jarosława Iwaszkiewicza „Notatki 1939 — 1945” przygotowane były do druku już w grudniu 1945 roku. Ukazały się jednak dopiero teraz w Wydawnictwie Dolnośląskim we Wrocławiu. Niewielki tomik okupacyjnego dziennika poety uzupełnia kilka zapisów jego żony, Anny, i posłowie wydawcy, Andrzeja Zawady. Na uwagę zasługuje także zbiór mało znanych ilustracji. W przedmowie, od której 46 lat temu (!) mieliśmy rozpocząć lekturę wojennego diariusza, autor pisze, iż zamierzał pokazać dzień powszedni i stronę obyczajową tamtych lat. Gdy chodzi o samą Warszawę, to „z łapanki szło się na koncert, po dyskusji o poezji... dostawało się na Pawiak, a na wieczorne poetyckim widziało się młode twarze, które w parę dni później zniknęły na zawsze”. Jak wiadomo, toczyła się walka, zabiegano o chleb, naukę, dach nad głową, ale — jak stwierdza pisarz — „w zebraniach literackich, w czytaniu wierszy, nawet w pogawędkach przy wódce szukano lepszych stron człowieka, aby w niego nie zwątpić”.

Maszynopis, a w części i brulion dziennika, spisany na wozie w dniach wrześniowej ewakuacji, odnaleziono w głębi szaf archiwum pisarza w Stawisku. Wolno spytać, czy rzecz jest dla bibliofilów, czy dla nas wszystkich. Odpowiedź prosta. Iwaszkiewiczą można lubić lub nie, ale na pisaniu o byle czym nikt go chyba nie zastał. „Notatki” są wspomnieniem z wrześniowej tułaczki oraz opisem okupacyjnego życia w Stawisku i w stolicy, są także — i to jest oczywiste — zbiorem refleksji myśliciela i artysty, poddanego, wraz z całą swoją rodziną i środowiskiem, ciężkiej próbie gorzkich lat.

Sama tematyka diariusza nie jest więc nowa historycznie, książka nie rości sobie także pretensji do rangi wybitnego dzieła, ale przedstawione w niej wydarzenia wykorzystał pisarz

w późniejszej twórczości. Dla mnie jest to przede wszystkim bardzo cenne poszerzenie wiedzy o roli Stawiska, a gdy chodzi o zupełnie inną materię — zbiór prostych myśli o życiu godnym w nieludzkim czasie.

Dom w Stawisku to wprawdzie nie Czarnolaś ani bronowicka chałupa rozśpiewana, tylko okupacyjne schronienie dla jakże wielu ludzi pióra, w ogóle dla polskich twórców. Z najwyższym uznaniem pisał o tej oazie Czesław Miłosz, o czym miałem sposobność wspomnieć w poprzednim felietonie. „Notatki 1939 — 1945” przedstawiają wiele okoliczności, w których, i dzięki którym, Jarosławowi i Annie Iwaszkiewiczom udało się powołać do życia to niebywałe SOS na długie, trudne lata. „Dom w Stawisku — czytamy w posłowie Andrzeja Zawady — służył za schronienie wielu ludziom przez całą okupację, a już w okresie powstania warszawskiego i po nim wypełniony był szczelnie”. Spanie odbywało się — jak pisze Iwaszkiewicz — hurtowo. W bibliotece na dużej, czerwonej kanapie spali Goetel i Jasiński, a zaraz obok dwie księżne. W holu każdy kąt był wykorzystany na materac albo łóżko. Gdzieś między wieszakami sypiał sławny kryryk, Adam Grzymała-Siedlecki. W zacisznym, własnym kąciuku mieszkała na stałe Pola Gojawiczyńska, a do częstych gości należeli pisarze kilku pokoleń: Dąbrowska, Nałkowska, Parandowski i Staff, spośród młodszych — wspomniany Miłosz i Jerzy Andrzejewski. Stawisko nawiądywała też imienna i bezimienna literacka młodzież.

Iwaszkiewiczowie przyjmowali u siebie przyjaciół i bliskich znajomych, ale pomoc nieśli też każdemu, kto jej potrzebował, nawet osobom nielubianym. Ferdynanda Goetla nazywa autor „okropną figurą”, a przecież zapewnił mu „poczesny nocleg” na owej czerwonej kanapie. Bardzo

młody poeta, Tadeusz Gajcy, często w Stawisku bywał, choć wyznał kiedyś gospodarzowi, że całe jego pisarstwo zaliczyłby chętnie już tylko do historii literatury.

Z grona młodych podopiecznych pisarz nie wyróżniał początkowo szczególną sympatią Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, gdyż ten miał rzekomo zbyt wysokie wyobrażenie o swojej poezji. Gdy po raz pierwszy w Stawisku czytał własne wiersze, nie przyjmował na ich temat żadnych krytycznych uwag i stał się przez to aż trochę zabawny. Później, kiedy zamieszkał u Iwaszkiewiczów na parę tygodni, pisarz bardzo go polubił. Więcej niż jego utwory.

Na ślubie Krzysztofa Kamila z Barbarą Drapczyńską obecni byli oboje państwo Iwaszkiewiczowie, a młoda para przystępowała do komunii. „...tacy drobni, malutki, dziecienni, powiedziałem potem, że wyglądało to nie na ślub, a na pierwszą komunię” — zanotował autor „Notatek” w dniu 4 czerwca 1943 r. Było to ważne wydarzenie. Małżeństwo zostało zawarte w Warszawie w kościele na Powiślu. Ogronny bukiet pochodził ze Stawiska.

W dniu powszednim zasiadało u Iwaszkiewiczów do stołu około czterdziestu osób. Dania były nibyż to ubogie — gorąca zupa, pomidory, chleb. Dla wielu posiłek taki, podawany zresztą z wielkopańskim szykiem, był poratowaniem sił, a dzięki serdecznej atmosferze owych uczt — także podtrzymaniem na duchu. Niektóre osoby korzystały ponadto z zapomóg pieniężnych. Nasuwa się oczywiście pytanie, jak to wszystko było możliwe od strony materialnej. Pisarz wyjaśnia, że bezpośrednio przed wybuchem wojny żona jego (Lilpopówna z domu) stała się właścicielką 40 procent całego, nie rozparcelowanego dotąd, terenu Leśnej Podkowy. Rozpoczęte jeszcze przed wrześniem sprzedawanie placów, trwało także w czasie okupacji. Dzięki temu — pisze Iwaszkiewicz — zawsze były pieniądze na dom i na poratowanie ludzi. Także na pogrzeb Kazimierza Przerwy-Tetmajera...

Zamożność Stawiska pomnażał sam folwark i gospodarstwo ogrodnicze. Rozległy park i pobliski las izolowały trochę sam dom od wścibskich oczu. Towarzyszyła temu niezłomna wola obojga gospodarzy, ich chęć służenia innym. Wydawca książki dodaje, że już, począwszy od roku 1940, prywatna działalność właścicieli Stawiska została — po części — zinstytucjonalizowana przez władze państwa podziemnego. Oto pełnomocnicy Delegatury Rządu — Stanisław Lorentz i Władysław Zawistowski — poprosili pisarza o rozdzielanie zapomóg, przekazywanych na rzecz twórców polskich z Londynu. Jarosław Iwaszkiewicz przy pomocy Jerzego Andrzejewskiego czynił to aż do pierwszych dni powojennych.

Piszę o tym, podobnie jak poprzednio o entuzjastycznych relacjach Mi-

łosza, z prawdziwą radością. Iwaszkiewicz mógłby się niejednemu z nas wydawać kimś spoglądającym na świat ze zbyt wysoka, wyznawcą sztuki doskonałej, która nie zawsze dostarcza ludziom ciepła. Jakimś ambasadorem polskiej kultury na świecie, a słowa takie brzmią dumnie, tylko czy aby miło. „Notatki 1939 — 1945” — i nie tylko one zresztą prezentują przyszłego autora „Sławy i chwały” jako człowieka rozumiejącego nędzę, ból i rozpacz. Pisał chyba przez cały okres okupacji i to nie bardzo mając się gdzie schować przed obcymi ludźmi we własnym domu. Tworzył — tak myślę — posłuszny wewnętrzny nakazowi, ale nie stawiał swojej pracy pisarskiej ponad to wszystko, co się w kraju działo.

Myśl — jakże nie nowa, a jak powszechna w niektórych artystycznych kręgach, że jakas tam sztukę postawić trzeba ponad życiem — wydała się pisarzowi uboga i ... moralnie podejrzana. W kilka tygodni po zdławieniu powstania w getcie znalazł się Iwaszkiewicz w konspiracyjnym warszawskim salonie literackim na spot-

kaniu, które przypominało uroczystość. Jerzy Andrzejewski czytał swoje opowiadanie „Wielki Piątek”. Słuchała Dąbrowska, Nałkowska, słuchali ludzie teatru, muzyki. Po lekturze zaplanowała żenująca cisza. Z prostego przeliczenia czasu wynikało, że autor zasiadł do opisywania tragedii getta niemal wtedy, gdy się ona jeszcze dokonywała. W każdym razie nie ostrygły popioły, a on już przeobrażał zdarzenie w dzieło sztuki. Świetne. Nad miarę „doskonałe kompozycyjnienie”, jak to odczuli słuchacze. Jeśli jest grzech sztuki, to tu właśnie wystąpił. Podobnie tę „premierę „Wielkiego Piątku” przeżył 19-letni wtedy Andrzej Szczypiorski, jeden z zaproszonych gości. Wspomina o tym w swojej ostatniej książce.

W „Notatkach” wraca Iwaszkiewicz myślą do swoich przyjaciół — Szymanowskiego, Tuwima. Dostrzega w nich dobroć, serdeczność, czystość uczuć. Ich dzieła stawia na dalszym miejscu. „Może twórczość można uważać tylko za rodzaj reklamy, rodzaj hałasu wokół człowieka, środek do poznania wybitnego charakteru?” Czyżby autor „Brzeziń” i „Panien z Wilka” zawsze tak myślał?

Rysuje STOK



SZKOŁA PRZYSZŁOŚCI

Kiedy okazało się, że budżet państwa jest dziurawy — ba, rozdarty na wszystkie możliwe strony, postanowiłem działać. Usłyszałem echo niedawnych nawoływań: „Nie stój, nie czekaj!”

Jak Adam Mickiewicz w przypływie fali natężnienia powołał do życia epokowe „Dziady”, tak ja na równie wysokiej fali powołuję do życia nową koncepcję szkoły powszechnej.

Moja koncepcja szkoły przyszłości uwzględni wszystkie — opracowane przez najwybitniejszych pedagogów i naukowców — najbardziej postępowe i nowoczesne nurty wszechstronnego rozwoju osobowości ucznia, jako obywatela zjednoczonej Europy, a nawet przyszłych zjednoczonych kontynentów z Antarktydą włącznie.

Oto zarys projektu.

1

Zredukować do minimum wydatki na administrację szkolną. W szkołach średnich administrację w całości przekazać młodzieży.

Woźnych szkoły rekrutować spośród młodzieży uprawiającej boks, kick-boxing itp. Na dyrektorów i zastępców dyrektorów typować prymosów klas maturalnych, zwłaszcza z długoletnim stażem ministranckim. Księgową, sekretarkę i pomoce biurowe wybierać spośród uczennic klas przedmaturalnych, zwłaszcza wyróżniające się chórzytstki kościelne i członkinie kół sodalizacji.

2

Zmniejszyć lub zlikwidować całkowicie wydatki na telefony i korespondencję.

W tym celu powołać w szkołach drużyny szybkobiegaczy długodystansowych (samo zdrowie), korespondencję przekazywać metodą optyczną stosowaną powszechnie i skutecznie w czasach Kolumba. W dnie chmurne i wczesnym wieczorem rozpalać ogniska, wykorzystując tradycyjny sposób komunikowania się Indian. Na małe odległości wiadomości przekazywać za pomocą popularnych w Afryce tam—tamów

3

Wykorzystywać niewielkie prądnice samochodowe napędzane pedałami. Ubocznym, a pożądanym efektem będzie rozwój mięśni nóg u dzieci i młodzieży. Pedałowe prądnice zaleca się napędzać również na posiedzeniach rad pedagogicznych. Ewentualny nadmiar energii elektrycznej sprzedawać po cenach wolnorynkowych okolicznym urzędom i szpitalom. Na podwórkach szkolnych wykopać studnie głębinowe zaopatrzone w tradycyjne kołowroty i wiadra. Młodzież obsługująca owe studnie nabyte praktycznych umiejętności kręcenia i przelewania. Sprawności niezbędne w świecie europejskiej polityki i biznesu.

4

Boiska i podwórka szkolne przekształcić w ogródki warzywne produkujące zdrową żywność. Pomieszczenia wygospodarowane po zredukowanej administracji, pokój nauczycielski, szatnie i kioski szkolne przystosować do hodowli wysokowydajnych królików i kóz. Na poddaszach — zwłaszcza w szkołach pamiętających czasy Wilusia — rozwinąć hodowlę gołębi rzeźnych i pocztowych. W celu uniknięcia pasywności pośredników w handlu wyprodukowaną żywnością, należy otworzyć w szkołach sklepy owocowo-warzywno-mięsne obsługiwane przez uczniów o zamiłowaniu kupieckich.

5

Reaktywować zawód młodocianego czyścibuta. Jest to właściwe zajęcie dla przyszłych milionerów.

Wychowawca wytypuje jednostki ambitne, przedsiębiorcze, zaradne, które skieruje się na krótkie acz specjalistyczne przeszkolenie w zakresie wszechstronnej obsługi obuwia. Kuratoria — wychodząc naprzeciw tej inicjatywie — dokonają podziału terenu miasta na „obszary obsługi” przydzielone poszczególnym szkołom.

6

Uaktywnić nowoczesne, wielojęzyczne, wysokodochodowe — na poziomie europejskim — żebractwo wspierające budżet szkoły. Wskazani przez radę pedagogiczną nauczyciele przestudiują historię żebractwa światowego, wybiorą warianty najkorzystniejsze dla młodocianych i w ramach lekcji wychowania obywatelskiego uświadomią wychowankom ich nadrzędną powinność wobec ojczyzny.

7

Do komitetów rodzicielskich klas i szkoły powoływać rodziców ze sfer biznesu, kapitału, kamieniczników, właścicieli ziemskich, posiadaczy majątków i przedstawicieli rodów arystokratycznych.

Rada pedagogiczna po przeanalizowaniu sytuacji finansowej szkół opracuje najodpowiedniejszy wariant udziału rodziców — sponsorów w życiu placówki. Należy wprowadzić — biorąc za podstawę wysokość składki — punkty preferujące dzieci rodziców — sponsorów.

Tak zmodernizowana szkoła wprowadzi swoich wychowanków — wszechstronnie odpornych na ciosy nielaskawej rzeczywistości — w nadchodzące nowe tysiąclecie naszej cywilizacji.

Z nadmiaru zarobionych, zaoszczędzonych przez młodzież pieniędzy będzie można nauczycielom fundować atrakcyjne wycieczki po świecie, o którym tak pięknie opowiadają, a którego na własne oczy nie widzą.

Wskazówki dla MEN opracował
EDWARD KACZMAREK
Bydgoszcz